

Kuryer Poznański.

Nr. 217.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 23 września 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czoch, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fenygów, w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fenygów, w Austrii i Węgrzech 6 guldenów we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna Poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum.

Przedpłate przyjmują wszystkie ces. i król. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycya Kuryera Poznańskiego w drukarni Jarosława Leitgeb'a przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, jako też następujące ajencye:
Pan **J. Afeltowicz**, Chwaliszewo 13. Pan **Feckert jun.**, róg Berlińskiej i Młyńskiej ul.
Pan **S. Aleksander**, Sw. Marcina 11. „ **M. C. Hoffmann**, narożnik Starego Rynku i Nowej ulicy.
Pan **Izydor Busch**, Sapieżyński plac 1 i 2. „ **Hummel**, Wrocławska ul. 9.
Pan **T. Daszkiewicz**, księgarnia Wodna ul. 28. Pani **Pawłowska**, Wrocławska ul. 6.
Pan **J. K. Nowakowski**, Półwiejska ul. 2.
„ **Robert Seidel**, Sw. Marcina 57.
„ **Edward Stiller**, Sapieżyński plac 6.
Abonentom miejscowym za opłatą 50 fenygów kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu.
Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześciolamowego) 15 fenygów, reklam 30 fenygów; tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Ekspedycya „Kuryera Poznańskiego“ w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim w drukarni J. Leitgeb'a.

Od Administracyi.

Dla **abonentów** po niższej cenie i dla **Kółek włościańskich** wynosi przedpłata kwartalna 4 marki 50 fen., która się przez **wpłatę pocztową** wprost do **Administracyi** (a nie do Redakcyi) najpóźniej do **27 bm.** przesyła. Przy później nas dochodzącym abonamencie nie przyjmujemy obowiązku dostarczania zaległych numerów gdyż nakład stosownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 23 września.

Dziesięcioro doniesienia telegraficzne pozwalają się spodziewać rychłego ukończenia rokowań pokojowych. Politische Corresp. pisze, opierając się na autentycznej informacyi, iż dnia wczorajszego zgodziły się mocarstwa w sprawie medyacji wzięwszy za podstawę swych żądań projekt gabinetu angielskiego. Wskutek tego akcja dyplomatyczna w sprawie pokoju rychło rozpoczęta zostanie w Carogrodzie — a tymczasem zdwojono usiłowania, celem zawieszenia broni, posługując się głównie w tym celu austriackim ambasadorem hr. Zichy. I Rosya, odgrywająca w sprawie pokoju bardzo dwuznaczną rolę, w pierwszorzędnych organach swoich bardzo uspokajająco się odzywa. Gołos z wielką patry w przyszłość ufnością, twierdząc, iż pomiędzy Anglią, Rosją a Niemcami zupełna panuje jednomyślność a Journal de St. Petersbourg, pokojowe nader okazując usposobienie, unosi się nad poprawnym postępowaniem księcia Milana, który niedwuznacznie wojskowe pronunciamiento generała Czernajewa odrzucił. Pomiędzy objawem zapatrywań mocarstw europejskich zapisać nam wypada odpowiedź włoskiego ministra spraw zagranicznych, p. Melegari, na daną deputacyi komitetu, który się zawiązał ku wspieraniu Słowian. Pan Melegari oświadczył, iż rządy europejskie uważają jako konieczną w rokowaniach o pokój podstawę następującą punkta: 1) przywrócenie status quo ante bellum dla Serbii i Czarnogóry; 2) utworzenie dla Bośni, Bułgarii i Hercegowiny takich instytucyi, któreby umożliwiały spokojne życie rozmaitych szczepli i rozmaitych wyznań; 3) zobowiązanie się ze strony W. Porty, iż nie będzie zakłócała spokoju ludności przez wprowadzanie do kraju muzańskich kolonii. W końcu oświadczył minister, iż Turcyja pozostanie odpowiedzialną za spełnione barbarzyństwa i wyraził nadzieję rychłego ukończenia zaburzeń wojennych na Wschodzie. Ogólne to pokojowe usposobienie i nadzieje potwierdza i wczorajszy telegram carogrodzki, donoszący, iż ze względu na kończący się w poniedziałek dziesięciodniowy rozejm między Turcyją a Serbią, zwołano nową radę ministrów i dostojników korony, mającą zdecydować o zawarciu dalszego zawieszenia broni. Rada ta, złożona z 100 osób, ma się według najnowszego telegramu zebrać już dzisiaj.

Kiedy tak Rosya na drodze dyplomatycznej i publicznej stara się przekonać świat cały o najlepszych swych intencjach, z drugiej strony spობi się na możebny wypadek wojny. Od północy aż do południa ruch ogólny w całym wielkim państwie rosyjskim; na dalekim wschodzie, na wybrzeżach czarnego morza widać ogólne zbrojenie się i prowiantowanie twierdz, translokowanie wojsk w kierunku południowym a ajencyi wojskowi zajmują się przygotowaniem prowiantu, środków transportu i trenu. Ogólnie przedstawia Rosya widok wojenny — który bodaj wytló-

maczyć można znanym przysłowiem: „si vis pacem — para bellum.“

Ze Serbii i Czarnogórze lada chwila dowiedzieć się możemy o jakiej niespodziance. Ziemniński dziennik Nowy Czas donosi o rozporządzeniu generała Czernajewa, który do wszystkich podkomendnych swoich wydał rozkaz, aby przy pierwszym nieprzyjacielskim poruszeniu się wojsk tureckich przeszli do kroków zaczepnych, ponieważ dotychczas formalne zawieszenie broni zawartem nie zostało — a książę Nikita na drodze telegraficznej doniósł mocarstwom, iż każde usiłowanie armii tureckiej, zmierzające do zaprowiantowania osaczonych twierdz tureckich w Hercegowinie uważać będzie jako zerwanie pokoju i przejście do wojny zaczepnej. Z Belgradu telegrafują do berlińskiego Tagebl., iż gabinet Ristieza weale nie jest obcyu proklamacyi Czernajewa, że przeciwnie proklamacya ta wyszła za zgodą urzędowych sfer rosyjskich z jego inicjatywy. Demonstracya ta, jak telegrafują z Wiednia, przybiera coraz większe rozmiary tak w armii jak i między ludnością, a książę Milan ujrzy się niebawem zniewolonym albo do przyjęcia tytułu królewskiego albo do abdykacyi, gdy: prawie wszystkie miasta do proklamacyi Czernajewa się przyłączyły. Komitet słowiański przyrzekł ministerstwu znaczne środki do dalszego prowadzenia wojny. Te i inne doniesienia nie pozwalają oddawać się zupełnej iluzyi co do skuteczności usiłowań dyplomatycznych.

W. Porta zawiadania urzędowym telegramem mocarstwa, że pogłoski o zerwaniu zawieszenia broni przez wojska otomańskie zupełnie są fałszywe. Również nieprawdziwymi mają być doniesienia o trwodze i przestachu, panującym między chrześcijańską ludnością Tesalii i Epiru, wskutek którego znaczna część mieszkańców opuściła swoje zagrody. Sekretarz angielskiej ambasady w Carogrodzie, Baring, udał się do Filipopolis, aby kontrolować prace komisji tureckiej, zajmującej się zbadaniem gwałtów bułgarskich.

Wiec polsko-katolicki a Dziennik Poznański.

Plerumque falsis nominibus placent Humana.

Sarbiewski II, 8.

Dziennik Poznański, jak czytelnikom naszym wiadomo, od samego początku nie był łaskaw na wiec polsko-katolicki, zwołany do Poznania na dzień 6 września. Nie podobalo mu się zebranie z dnia 27 lipca, za udział w niem pociągał do odpowiedzialności prezydującego w komitecie powiatowym wrzesińskim, p. Grudzielskiego, podsuwał zebranym wnioski, stawiane rzekomo „na pohybel stronnictwu narodowemu“, powtarzał te insynuacje nawet wtedy, kiedy już miał w biurze redakcyjnym zaprzeczenie p. J. Mycielskiego, i t. d. Właściwe swe zdanie o wiecu wypowiedział w artykule z dnia 1 września, znanym czytelnikom naszym z odprawy, jaką mu nań daliśmy w artykule p. a. „Florilegium ze sobotniego artykułu Dziennika Poznań.“ Tam to, potępiając z góry to zebranie uczcił je nazwą grzesznej roboty, odstępstwa, szerzenia trucizny między ludem i t. d. W dzień po wiecu napisał sprawozdanie, w którym również „in cauda“ była spora doza kajenny i zapowiedział seryą artykułów, jaką tej sprawie poświęcić zamierzył.

Pierwszy, już przez nas w poniedziałek sygnalizowany artykuł pokazał się w dziesięć dni po wiecu t. j. w sobotę dnia 16 b. m. drugi (a sądzimy że i ostatni) w dniu przedwczorajszym.

Prawdą a Bogiem ten sąd Dziennika o pracach stronnictwa konserwatywnego, ani nas ziębi ani parzy i byle tylko stronnictwo to, wystąpiwszy publicznie z programem swoim i wypowiedziawszy otwarcie jaką, zdaniem jego, drogą praca około dobra ogółu postępować winna, rączo się wzięło do tej pracy i narodowi w niej przodowało, to taki pół-allegro a pół-moderato prowadzony akompaniament Dziennika weale a weale szkodził by mu nie mógł. Ponieważ jednakże Dziennik pierwszy zaraz krok publiczny i program sam stronnictwej poddaje krytyce, a priori odszczepieństwo podsuwając tym, którzy o niem weale nie myślą, nie od rzeczy będzie nad zarzutami Dziennika Poznań. bliżej się zastanowić.

Najprzód Dziennik oświadcza, że „był i jest szczerze za urzędowaniem wieców,“ — że jednakże „niejednokrotnie podnosił opozycya przeciw wiecom, w których nie mógł się dopatrzeć praktycznej a więc żywotnej strony.“ Mniejsza o to — Dziennik może takich nie bardzo logicznej natury ogólników powiedzieć nie chciał — jemu chodzi o to, jak na innem miejscu powiada: „aby wiece były pouczającymi i kształcącymi a nie demonstracyjnymi a co gorsza jeszcze drażniącymi i rozbijającymi.“ Co do postulatów: pouczający i kształcący wymaga przystępnego i popularnego wykładu, a nakoniec, zapożyczwszy argumentu u p. Jackowskiego, żąda ściśle określonego porządku dziennego (P) i poprzestania na jednej, dokładnie a wszechstronnie wyłożonej sprawie. Dalej oświadcza się Dziennik przeciw centralizacyi wieców (!) i przemawia za wiecami lokalnymi, znów za panem Jackowskim potraszając kaletą narodową a exkuzując wiec poznański w sprawie językowej, zwołany przez ultramontanów i liberalów. „Gdybyśmy — pisze Dziennik — zbyt często bez żadnej zewnętrznej potrzeby w daną chwilę takiego środka używali, moglibyśmy, zwłaszcza mając na uwadze młodą i świeżą fantazyją ludu, dojść do weale smutnych i niekoniecznie bezpiecznych rezultatów.“ Tu naturalnie znów hajdamackie noże „wśród nocnej heki“ zdala mignęły przed rozognioną fantazyją autora. Nakoniec jest jeszcze teoryjka o zewnętrznych i wewnętrznych powodach do wieców. Dzienna wiece zbiorowe pozwala tylko wraze z wewnętrznej potrzeby i żąda, aby takie wiece były wyrazem ogólnej woli całego społeczeństwa. Naturalnie ogólna wola społeczeństwa tylko wtedy będzie zadokumentowana, gdy wiec wyjdzie z inicjatywy Dziennika Pozn.

Po ułożeniu sobie tego teoretycznego aparatu, przechodzi Dziennik do krytyki wieca poznańskiego i wieciga go na to łożę Prokrusta.

Pierwszym kryterjum jest owa potrzeba zewnętrzna. Dziennik Poznański jako częściowy przeciwnik wieców, które

kształcać lud wyzwalają go z pod jego ordre du Moufty, a tylko z musu je tolerujący i robiący ustępstwo ze swęj wszechmocy (!) — nie rozumie weale ich doniosłości i znaczenia. Dopiero kiedy mu się nad głową pali, kiedy zewnętrzny wróg dusić go pocznie — wtenczas rwie się do tego środka, mniejsza o to czy demonstracyjnie, czy nie — ale ciąglej, systematycznej pracy Dziennik nie rozumie i dla tego do wieców zbiorowych wymaga zewnętrznej potrzeby. Dziennik każe wiece lokalizować — dla czego? Oto Dziennikowi się nie podoba wiec zbiorowy, bo na wiecu tym ultramontanie taki świetny dali dowód rzetelności i szczerości swych dążeń i potęgą prawdy zdruzgotali jego niecne insynuacje. Wywiesili sztandar solidarności i wydarli Dziennikowi jedyną drewnianą szabelkę, którą machał na wiatr i ku bezmyślnych ludzi blahęj pociesze. „Niechby sobie ultramontanie po wsiach i miasteczkach gadali na wiecach lokalnych o solidarności, zabilbym ich milczeniem (tak myśli Dziennik), ale co tu w Poznaniu wobec tysiąca ludzi powiedzą — to przecież muszę zanotować, choćby na 3 kolumnie, dla tego przez z wiecami, „zbiorowemi, przynajmniej ultramontańskimi!“ Wiec zbiorowy był potrzebny, a kwestyją wyborów postawiono na pierwszym miejscu dla tego, aby dać odprawę brzydkim insynuacyom partyi liberalnej, zohydzającej ultramontanów. Grzechem ma być ze strony ultramontanów, że wobec 1,000 ludzi powiedzieli kilka słów na obronę swoje — a Dziennik wolny od grzechu, gdy na cały świat miota na nich kalumnie i oszczerstwa? a liberalom wolno po całym Księstwie na ludzi niewinnych rzucać podejrzenie o zdradę kraju, o zlanie się z centrum i to tuż przed wyborami, wolno rzucać hasło: członków tych a tych rodzin nie wybierajcie na delegatów ani kandydatów bo to nieprzyjaciele Polski? itd. itd.

Dziennik nie chce czy nie zdoła zrozumieć doniosłości znaczenia i celu tego wieca, i myśli, że, zasłoniwszy się teoryjką o „zewnętrznej potrzebie“, sprawę całą ubije. Czyż nie było potrzeby przed wyborami zwrócić uwagi ludności na ten ważny i wielki obowiązek, przedstawić jej przy tej sposobności potrzeby nasze, zwrócić uwagę na niedomagania społeczne — a w końcu pokazać jej i onę ranę, zadaną społeczeństwu przez obóz liberalny. To wszystko w znakomitej mowie swojej zrobił pan Krzyżanowski. Przystańcie panowie liberalni dawać powody do nieufności, a przynajmniej nie zarzucajcie konserwatystom niestworzonych rzeczy, a nie będzie powodu do wystąpienia przeciw wam z publiczną żalobą; nie wymagajcie od stronnictwa całego, aby pozwoliło wiecznie się szarpać, a słuchało waszych pięknych rad i słówek o miłości; miłość miłości... Zwycięzimy pod sztandarem prawdy, jeśli sobie nie zakrywać, nie tacić nie będziemy. Hekróć w taki sam sposób z konserwatystami postępować zaczniecie jak w ostatnim czasie, bez zewnętrznej potrzeby publicznie i głośno konserwatystci

wystąpią przeciw wam z żalobą i z wyznaniem wiary i zmuszą was do milczenia!

Ten był główny i jedyny niemal zarzut Dziennika, reszta sama się sądzi. Dziennik chce ściśle określonego porządku dziennego; czy go nie było na wiecu z dnia 6go września? Dziennik chce jednego przedmiotu? Kto inny mógłby sobie życzyć, aby dla wszechstronnego zbadania jednego przedmiotu odbyto 4 wiece. Dziennik twierdzi, że żaden z mówców nie mówił tak przystępnie, aby był zupełnie przez lud zrozumiany. Nie chcemy tutaj porównywać wieca z 30 maja z wiecem z 6 września, atoli sam Dziennik przyznać musi, że mowy na ostatniem wygłoszone zebraniu większą się odznaczały przystępnością, aniżeli wywody na pierwszym o Hansie Saksie. Dziennik pisze: „Jest to fakt, o czém wręście przekonaliśmy się z rozmowy z tym i owym włościaninem. Żaden z nich nie mógł (!) opowiedzieć w przybliżonem streszczeniu tego co słyszał, choć przyznajemy, że każdy opowiadał, że mówiono ładnie o Kościele i innych rzeczach.“ Przecież nie będzie szanowny autor artykułu Dziennikowego wymagał od chłopów, aby pisywali do Dziennika referaty z wieców!

Na końcowe uwagi Dziennika o sposobach kształcenia ludu, nie będziemy odpowiadali, są to stare ogólniki, na które konserwatyści czyniami dotychczas odpowiadają i odpowiadać będą.

Kończąc naszą krótką odpowiedź — oświadczamy, iż Dziennikowi w tej kwestyi więcej odpowiadać nie będziemy; uczyniliśmy to dzisiaj jedynie z tego powodu, aby odrzucić zarzut demonstracyjnych zachcianek i siania pomiędzy lud nieufności ku starszej braci ze strony konserwatystów i katolików. Dziennik w tej sprawie trzymał się zasady: „quod fecisti nega —“, co i z tego powodu dla wyjaśnienia zarzutu kilka słów powiedzieć byłymy zniewoleni.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZN.

z miasta, 22 września.

(m) Koncept ks. Brenka, jeżeli jest prawdziwy, co po jego wystąpieniu wobec J.E. Kardynała Ledóchowskiego bardzo jest prawdopodobnem, napotkałby w wykonaniu swoim na pewne małe trudności, z którymi ks. Br., jak się zdaje, w gorącym swym ferworze reformacyjnym niedokładnie się obliczył. Najprzód bowiem Bulla z roku 1821: De salute animarum, porządkująca wybór Biskupów i Arcybiskupów w całym państwie pruskim, stanowi dla archidiecezyi Gnieźnieńskiej i Poznańskiej, na zawsze z sobą połączonych — (in vicem perpetuo unitarum), że w razie wakansu nowego Arcybiskupa obie kapituły razem mają wybierać — jak się też dotychczas zawsze działo. — Bulla ta dotąd mocy obowiązującej, nie utraciła, a więc nawet przypuściwszy, że, co ks. Brenk zapewne zdaje się przyjmować, stolica arcybiskupia byłaby rzeczywiście osieroconą, nie sama kapituła gnieźnieńska osobnego gnieźnieńskiego Arcybiskupa, ale obie razem, t. j. gnieźnieńska z poznańską wspólnego Arcypasterza musiałyby wybierać.

Gdańskie Muzeum.

Krytycy twierdzili, że i w barwach jest przesada, ale kto widział morze i kto przypatrzył się co chwila inaczej barwami minającą się powierzchnię jego, ten i tym barwom dziwić się nie będzie, mianowicie, że to morze pod zwrotnikiem. Gdzie zaś niebo takie jak tam ma barwy, wtedy i morze takie same przyjmuje odbłaski — niebo najlepszym malarzem. Wygląda jak fantazja, a nie jak rzeczywistość koloryt tego obrazu, a jednak i w alpejskich niektórych jeziorach, jak np. w Achensee, albo na Sroziemnym morzu, gdy rękę włożysz z czółna w modre tonie, wygląda cała jak najpiękniej modrem umalowana.

Obraz ten ma swoją tragedję. Sława Hildebrandta utrwaliła się po powrocie z podróży na około świata widokami jego akwarelowemi, które równy nie mają sobie — wszystkie naśladownictwa późniejsze wyższość mistrza wykazują najlepiej. Każda wielkość i każda nowa sława ma swoich przeciwników zazdrosnych a szlachetny cech artystów nie celuje podobno zbyt wielką wzajemną miłością i sprawiedliwością. Gdy obraz przyszedł na berlińską wystawę, znalazł tak jak dziś Wagner w Beyreuth, fanatycznych wielbicieli, a jeszcze więcej fanatycznych przeciwników. Grono artystów berlińskich znanem zaś jest ze swego pióra zjadliwego, że zazdrości i lekceważenia wszystkiego, cokolwiek cechę wyższości na sobie nosi. Jakże zaś żywiły wśród

Dalej podług téjże Bulli papieżkiej, prałatów kapituł i kanoników w miesiącach nieparzystych prezentuje tylko Najjaśniejszy Pan Ojcu św., a ten daje nominacyę, w miesiącach zaś parzystych mianuje ich Arcybiskup. Trudno więc zrozumieć, jakim prawem rząd pruski miałby się wzięść do obsadzenia wakujących dwóch miejsc w kapitule gnieźnieńskiej?

Nareszcie przypuściwszy nawet tę ostateczność, że rząd posunąłby się do tego, aby wbrew postanowieniom Bulli swojemi kreaturami obsadzić miejsca wakujące po śmierci ks. prałata Zienkiewicza i kanonika Wojciechowskiego, to jeszcze, jak na teraz przynajmniej dzięki Bogu, większość nie byłaby po stronie rządowców; bo prócz ks. Dulińskiego, którego ks. Br. uważa zupełnie za swego, jest jeszcze żyjących czterech kanoników w gnieźnieńskiej kapitule, z których nie wątpię, że żaden nie podaży ręki do burzenia własnego Kościoła św.

Jak na teraz przeto, ekspektoracye księdza Brenka uważać trzeba jako pium desiderium, którego spełnienie bez zupełnego wywrócenia obecnych stosunków kościelnych jest niemożliwem. Czy rząd pruski nie posunie się z czasem, a może i niezadługo, do wyraźnego zerwania konkordatu z Stolicą Apostolską i unieważnienia Bulli de salute animarum, nie śmiałybym przesądzać. Po tén, co już zaszło, i to nie byłoby niepodobniństwem. Ale póki to nie nastąpi, bądźmy spokojni; ani ks. Brenk kanonikiem gnieźnieńskim, ani ks. Duliński Arcybiskupem naszym nie będzie.

Paryz, 20 września.

(Royalistes et Républicains par Thureau-Dangin).

Pan Thureau-Dangin, jeden z redaktorów, którzy przyznali się w znacznej części do podwodzenia dziennika „Français“ i którego studya w „Le Correspondent“ uzyskały wielki rozgłos, wydał w tych czasach książkę pod tytułem: „Rojaliści i Republikanie“ obejmującą okres lat piętnastu restauracyi, tj. od r. 1815 do 1830. Książka ta pojawiła się dzisiaj na czasie, bo tak samo teraz, jak wtenczas, trzy partie stanowiły Izbę. Wtedy trzy te partie kolejno rządziły krajem. Najprzód prawy środek, któremu przewodniczył Richelieu i pan de Serre, skłaniający się cokolwiek ku lewemu środkowi, lecz wkrótce musiał ustąpić z powodu, iż zachwiała się jego popularność w skutek morderstwa, dokonanego na księciu de Berry, i ster rządu nachylił się więcej ku prawicy. Ta ostatnia wybrała na swego przewodzącą nieznanego prawie zupełnie do owy pory p. de Villèle, który nie odznaczał się ani powierchownością, ani też krasomówstwem, lecz posiadał gruntowną naukę, umysł wyższy, bystre pojęcie, przynioty, które stanowiły niezaprzeczenie najpierwsze warunki prawdziwego męża stanu.

Zaimprovizowany przez okoliczności, pan de Villèle, — o którym minister angielski Canning mawiał, że jest „wielkiem światłem“, — został znakomitym finansistą, administratorem i politykiem, powrócił dobrobyt Francyi, skołatanęj tylu latami wojen i wzburzeń, oraz postawił ją na stanowisku, właściwem wobec dyplomacyi europejskiej. Otóż po siedmiu latach rządów, albo raczej walki ze stronnictwami, został obalony przez koalicję parlamentu, salonów rojalistowskich i prasy. Ta koalicja, uorganizowana przez głowę, oraz pióra wpływowo skrajnej prawicy, przycięła, a nawet szukała pomocy w namietnościach i zawziętości lewicy. Takie położenie nie mogło trwać długo, i nowy gabinet, podobnie jak dwa poprzednie, niedługo musiał upaść, zdradzony przez swoich, na których powolność zbyt wiele rachował.

Pan Thureau-Dangin, z dowodami w rękę, szuka dla nas nauki, wystawiając nieprzezwrotność

tych mistrzów piękna znajdując się muszą w Berlinie, pokazały najdowodniej bachanalie i orgie, przez nich w starożytnym Choryńskim klasztorze przy okazji dorocznej uroczystości berlińskich artystów wyprawione, na które okrzyk oburzenia podniósł się tego roku w Niemczech. Posypały się też zjadliwe i bezecne krytyki, które w jakim były duchu i stylu, szczególnie przez Kosacka pisana broszura, dość przytoczyć jej motto „c....., non est pietum.“ Istna się rozpoczęła wojna o ten obraz. Hildebrandt, natura nerwowa i ambitna, nie mógł wytrzymać, aby nie czytać wszystkiego, co o nim pisano, zamiast zbywać to pogardą, przebiegał się wieczorami i chodził po knajpach, gdzie najczęściej było dzienników i piśmideł, aby wszystko o sobie czytać. Z tych ostatnie, gdy mu wpadło do ręki, uczuł się złamanym i niedługo potem zakończył życie. Habent sua fata imago! Po śmierci Hildebrandta nabył go za 6000 talarów od rodziny kupiec Lewin, a obelawszy go za wysoką tanytę po wszystkich cenniejszych miastach, sprzedał narzeszcie Gdańskowi. W ep. ce grynderstwa, gdzie każdy na prędce zubożony spekulant zapragnął zdobyć komnaty pałaców swoich dziełami sztuki, i ono głośne „niebieskie dziwo“ stało się przedmiotem pożądania wielu berlińskich grynderów, ale miasto, mimo bajecznych cen, jakie mu za obraz proponowano, odsprzedać go nie chciało. I w tym roku świeżo oferta kilkudziesięciu tysięcy talarów z Anglii zrobiona odrzuconą została.

Dzieło to ciekawe, oryginalne, głośną wrzawę, jaką w Niemczech wywołało, niezawodnie, że

masznych ojców z jednej strony, lub też zawziętość z drugiej. W jednym oskarżeniu łączy rojalistów i republikanów, przypisując obydwom tym partjom upadek restauracyi, tylko stopień winy u rojalistów jest umniejszony z powodu ich iluzji i najlepszych intencji, gdy tymczasem powiększa się u republikanów z przyczyny ich hytrości, hypokryzji i fałszywości.

Zajmijmy się najprzód tymi przyjaciółmi nieprzezwrotnymi, którzy w dziennikach: „le Drapeau blanc“, „la Quotidienne“, „le Memorial catholique“, „le Conservateur“, a nawet w „Journal des Debats“, szkalują wymowę takiego ministra jak p. de Serre, zręczność p. de Villèle oraz dobre i szlachetne intencje p. de Martignac. Gdzież znalazł przyjaźni i obrońców, jeżeli ci, którzy najbardziej wspomagać powinni rojalizm stawiają ciągle zapórę jego rozwojowi? Leż oni powiadają, iż sami tylko są w stanie pojąć króla i rządzić monarchicznie krajem. Otóż dwa razy zdołali oni owładnąć opinią publiczną: raz, w 1815, drugi, w 1830 i cóż zrobili? w obydwóch przypadkach spowodowali tylko upadek. W 1815 roku Ludwik XVIII oświadczył, iż woli mieć do czynienia z rozsądnym przeciwnikiem jak z tymi szaleńcami — i Napoleon powrócił! Takimi samymi jakimi byli przy kolebce monarchii, znajdujemy ich nad jej mogiłą, którą pomagali wykopać — ślepyimi i beznymi.

Ci, którzy dawali sobie nazwę ultras, a których pan de Villèle nazywał śpiczastymi (pointus), czyż mają rzeczywiste prawo rozdzierać się od rewolucji? wszak bez ich pomocy liberalni sami nie zdołaliby uczynić i im to w części przypisać należy upadek restauracyi.

(Mamy to samo położenie i dziś. Jeżeli czytelnicy przypominają sobie ostatnie wybory do senatu, dokonane przez przeszłą Izbę, to widzą, że tylko współdział skrajnej prawicy z pp. de la Rochette i margrabią de Franclieu na czele, sprawił, iż prawie wszyscy senatorowie wybrani byli z lewego środka.)

Contre-opozycja skrajnej prawicy walczy zawięzię z każdym ministerjum. I tak: pan de Chateaubriand „w Journal des Debats“ w imię idei liberalnych zaczyna wojnę z p. de Villèle, którą prowadził w imieniu zasad ultra-monarchicznych z p. de Serre i ks. de Richelieu. Martainville w „Drapeau blanc“ obrzuca zniewagami członków rządu, a zapalczywy Lamennais w „Memorial Catholique“ wzywa do nowej rzezi św. Bartłomieja.

Podajemy niektóre wyjątki stylu księdza Lamennais:

„Nie mógłbym nigdy przewidzieć (mowa tu o Izbie monarchicznej i katolickiej z 1824 r.), aby natura ludzka mogła tak zejść nisko.... Nigdy nie widziano takiego spodenia i takiego zepsucia.“

W inném znów miejscu: „Rząd jest to trzoda dzikich ludzi uzbrojona szczałkami cywilizacyi.“

Mówiąc o miliardzie indemnizacyjnym na rzecz emigrantów: „Pan de Villèle ze swoim prawem indemnizacyjnym jest tym wężem, podającym Ewie jabłko... Ministerjum jest nienawidzone od wszystkich tych, którym nie płaci. Trzy władze rządowe (to jest król, ministerjum i Izba) zdają się pochodzić z trzech więzień: la Force, St. Pelagie i z Charenton!“

Lecz posłuchajmy jeszcze, co mówi ten sławny kaznodzieja o Biskupie de Frayssinous, wówczas ministrze wyznań:

„Trudno, aby człowiek mógł upaść niżej w opinii publicznej... Żebyście wiedzieli, jaka u tego człowieka gorliwość dla złego, dla przesładowania; to pewno ramiomaby wam z ręką wypadły, jak mówił wymownie z ambony Arcybiskup paryzki. Gdy wyczerpią wszystko z tego człowieka, trzeba napluć na niego i to będzie jego pochwała pośmiertna.“

jest jedną z najpiękniejszych ozdób gdańskie muzeum. Gdyby mi atoli pozostawiono wybór, przedniostym nadeń bez wahania drugi obraz Hildebrandta także tutaj się znajdujący. Jest nim krajobraz, zimowy. Rozmiary takie same, jak „niebieskie dziwo“, ale jak tam niepokój prze-raża, koloryt bije w oczy, wszystko drga nadmiarem życia, że dech w piersi zapierasz, taka tutaj cisza, spokój, prostota taka téj martwej natury, która ci więcej się podoba, bo lepiej znana. Patrzeliśmy na takie widoki, rozumiemy taką naturę i powiedzić możemy, czy wiernie na płótnie odtworzoną. I w tym obrazie prawie tylko dwie barwy, biała i szara. Wszystkiemi mistrz pogardził efektami, trochę stawku popruszonego śniegiem, chatka na brzegu, kilka drzew na drugiej stronie stawu i to rzebie szare, ciemne, którego obłoków zachodzące słońce przebieć nie może, to przedmiot całej kompozycyi. Trudno o większą prostotę, ale téż i o większą prawdę. Patrząc na ten obraz zimowy zimno ci, się robi i tęsknota jakaś i smutek, na tym krajobrazie rozlane, leją się do duszy. Jestto, co Niemcy powiadają prawdziwie „ein Stimmungsbild.“ Obok dwóch tych wielkich obrazów, dwa mniejsze szkice jego tutaj także się znajdują: „Zachód słońca w Bretanii“ i „Wybrzeże Brazylii.“ W nich ta sama maniera, co w akwarelach jego*). Portret Hildebrandta naturalnej wielkości, dobrze znany z eleganckiego stutgardzkiego wydania akwrel jego przez prof. Richtera

*) Ten sam charakter tęskny, te same barwy pa-
ące, jakich gdyby kto nie widział, o przesadę mógłby posądzić.

Dziennik „le Drapeau blanc“ pisze: „Pomięszanie zmysłów Karola VI przeszło zdaje się na jego potomka..... Między panem de Serre a panem de Villèle zachodzi jedynie ta różnica, jaką napotykały między niewiernym a apostatą.“

Pan de Montlois obracając mowę do pana de Villèle tak kończy jedną ze swoich broszur:

„Muszę ci się przyznać w całej szczerości mego ducha, iż w chwili, gdy przyjdzie wydać na siebie wyrok, nie będę mógł inaczej postąpić, jak skazać się na śmierć.“

Oto w jaki sposób rząd restauracyi był broniony przez swoich przyjaciół, teraz rozbieżmy, jak był napadany przez przeciwników.

Opozycja lewicy, stawiana legityzmowi, rekrutowała się w znacznej części pomiędzy rewolucjonistami i bonapartystami. Te dwie partie miały wspólny cel ukrywania swoich głównych zamiarów, a występowania pod maską konstytucyjności, chociaż, gdy okoliczności nakazywały, przywdziawali szare płaszcze koloru murów i spiskowali w podziemiach, lub téż organizowali sprzysiężenie wojskowe.

Jest to już w naturze skrajnych opinii, aby narzucać swoje przekonania ludziom umiarkowanym i wciągać ich na drogę wprost przeciwną téj, którą iść zamierzali. Konstytucjonaliści, którzy kochali Burbonów i którzy przyjęli ich w skutek rezonowania, chociaż opierali się wpływowi lewicy, niemniej jednak odegrali rolę w dramacie restauracyi, postępując w ślady dawnych terrorystów i bonapartystów.

Nie szczędziliśmy wymówek skrajnej prawicy monarchicznej, która wszystko straciła, myśląc zyskać wszystko, lecz mając przed oczami tę mieższaninę skandaliczną, jakże mogła ona rozpoznać swoich z pomiędzy tego mnóstwa rojalistów konstytucyjnych? Kazimierz Perier, Roger-Collard, jenerał Foy, oświadczając, że ten, który pragnie więcej, jak konstytucyę, jest złym obywatelem, tak zamknęli w téj konstytucyi króla, że musiał aż oknem wyskoczyć. Żeby jenerał był żył dłużej, byłby żałował równie jak Perier i Roger-Collard swoich postępów, — lecz jeżeli to ulżywa pamięci tych trzech znakomych mężów stanu, nie może jednak zmyać zupełnie ich błędów. Historia posiada światło dla rozjaśnienia nieporozumień, lecz nieporozumienie, rozdziające monarchistów konstytucyjnych a monarchistów skrajnej prawicy przybiera większe rozmiary z powodu wyrachowanej ambicyi u pierwszych, a łomaczono jest u drugich zbytkiem uczciwości i szlachetności.

Prawica zasłużyła na nazwę partyi uczciwych ludzi i ta nazwa pozostała jej nawet po upadku, lecz brakowało tym ludziom serca i honoru doświadczenia politycznego; zanadto namiętnie kochający dobro, nie posiadali dostatecznej zimnej krwi, aby iść drogą dłuższą, ale pewnością. Wybrali oni drogę prostą, niezważając, ile na niej było skał i przepaści.

Lewica parlamentarna i extra-parlamentarna stawia mnie w kłopotcie, jakby ją ochrzcić: ograniczając się na powiedzeniu, iż co do obyczajów i charakterów była antytezą partyi przeciwniej. Pozostawiając prawicy prawo skrupulatnie rekrutować rycerzy dla obrony tronu i ołtarza, sama nie wazała na opinię swoich, byle tylko broń, którą walczyli, była ostrą i wypróbowaną. Dezerterzy innych stronnictw stawali się najlepszymi jej żołnierzami. Nie mamy jednak zamiaru utrzymywać, iż partya liberalna składała się jedynie z ludzi przewrotnych, bez czci i wiary; owszem wielu uczciwych mieśzało się z ludźmi rozumnymi, lecz ten kwiat liberalizmu wykwił na kupie gnoju; ci, którzy w skutek swoich zasług i zdolności mieli prawo podnosić głowę i dążyć do najwyższych zaszczytów, zmuszeni byli potracić i mieśzać się z ludźmi podejrzanej reputacyi i charakteru: tak, jak w armiach

z wielką miłością wykonany, także niemałą ozdobę muzeum stanowi. Kilka mniejszych obrazków F. Hildebrandta na pierwszy rzut oka inny zdradzają pędzel.

Gdańsk jest rodzinnem miastem malarza, znanego i u nas powszechnie W. Stryowskiego. Liczą go mylnie często u nas do Polaków, tymczasem, jak mnie zapewniają, jest synem gdańskiego mieszczanina, sądząc z nazwiska, niegdys polskiego pochodzenia. Może to jeszcze w krwi téż leży, że szuka przedmiotów wspólnych poniekąd dawniej ojczyźnie swoich przodków w kompozycjach swoich.

Muzeum szczerzy się dwoma interesującymi obrazami jego, z których jeden niegdys zdobył radną salę gdańskiego ratusza. Stryowski celuje w wiernęj charakterystyce scen ze życia flisaków i żydów polskich, których tu dużo po Gdańsku się kręci. Nie rozumiałem, co ma znaczyć napis „Przerabka“ pod jego obrazem, dowiedziałem się dopiero później, że tak nazywają miejsce nad Wisłą, gdzie wyładowane ze statków zboże rozspują flisacy i przerabiają na wolnym powietrzu, ażeby nie zatechło, zanim odejdzie do Anglii lub Holandyi, głównych miejsc zbytu naszej pszenicy. „Przerabka“ to punkt zborny wszystkich flisaków i tutaj to wierne i sumienne widocznie robił studia Stryowski. Obraz ten imieniem ochrzczony przedstawia kilka grup flisackich około ognia skupionych w malowniczych pozycjach. Słońce zachodzi i rzuca ostatnie blaski na jaśniejącą w dali gdańskie wieżę, modra wstęga Wisły snuje się w pobliżu małego wzgórza, na którym zasiedli flisacy. W środku stary si-

dawniejszych, w armii republikańskiej znajdowało się więcej ciurów, jak bohaterów.

Pomimo swojej wielkiej wiedzy, rozumu, ironii, niezrównanego talentu mówcy, Benjamin Constant, nie mógł zająć miejsca w prawicy, byłaby go nie przyjęła, pomnąc na postępowanie dawnego radcy stanu podczas stu dni lecz opozycyja z radością otworzyła mu ramiona, ceniąc wartość takiego nabytku: była to jedna szpada więcej, której trzymała rękojeść.

Benjamin Constant postępował tylko na drodze parlamentarnej, jeżeli nie dorównał charakterem generałowi Foy, to zbliżał się do niego umiarkowaniem; była to zresztą cecha wszystkich umysłów światłych i szepczyńskich. Benjamin Constant należał do tych ostatnich.

Lecz opozycyja nie wypowiedziała swego ostatniego słowa, postępowała wolno, ale na pewno, do przycięcia opinii publicznej i sfalszowania jej użyła dwóch wyrazów, Bonapartyzm i liberalizm, które stały się formułą wszystkich tych, co nienawidzili Burbonów.

Beranger, stosował wszystkie swoje rymy do tego dyapazonu pseudo-liberalnego, które stawali żołnierza w miejsce narodu, a legendę św. Heleny zamiast dogmatu politycznego. Trylogia republikańska: liberté — égalité — fraternité zastąpiła trzema barwami chorągwi napoleońskiej. Przebiegł ten człowiek, aby większą jeszcze zyskać popularność, dołożył dwie nowe strony do swojej liry: bezbożność i rozwieżość; oświadczył się także do upadku monarchizmu.

Aktorowie wielcy i mali tej piętnasto letniej komedii, których sylwetki pobieżnie tu tylko naszkicowałem, znajdują się w pełnym świetle w książce p. Thureau-Dangin i przynają trzeba, że wszystkie te pozy są na ich niekorzyść. Ambicyja zmęczona p. Laffitte nie posiada sympatyczniejszej powierzchowności jak młodzieńcza niecierpliwość p. Thiers.

Jeżeli mamy zrobić jaki zarzut autorowi, to że rozdzielił swoje dzieło na dwie części: monarchistów i republikańców, następnie, iż nie ma żadnego rozważania w tej historii Restauracji. Może nie chciał postąpić inaczej, aby nie wyprzedzić swoich nadziei.

ZIEMIE POLSKIE.

W chwili, gdy zewsząd zaprzeczają prawdziwości traktatu rosyjsko-niemieckiego, ogłoszonego w La France, uważając go za akt podrobiony, N. fr. Presse dowiaduje się „ze strony na zaufanie zasługującej“ o wyrażeniu carewicy Aleksandra wobec ks. Gorczakowa, powiedzianem przed kilkoma dniami w Warszawie, a wyrażenie to odpowiadało zasadzie traktatu pomienionego, gdyż odnosi się głównie do stanowiska Niemiec wobec Rosyi. Otóż według tego doniesienia cesarzowiec miał powiedzieć: „Rosya dopuszczałaby się zbrodni na sobie samej, gdyby chciała odwrócić rozbiór Turcji europejskiej. Dogodniejszą konstelacyją nie można szukać. Kampania z Serbią i Czarnogorą zgubiła Turcyję finansowo, która bez pomocy, nawet bez sympatii w całej Europie musi runąć za pierwszym silnym ciosem z zewnątrz. Anglia nie rozpocznie wojny z Rosyją, gdyż ta nie chce dla siebie zdobyć. Od Niemiec Rosya jest bezpieczna. Francya nie mogłaby z tego powodu nie przedsięwziąć, a nadto armia jej nie jest jeszcze zorganizowana. Włochy nie będą się sprzeciwiały oswojeniu chrześcijan, Austryja zaś nie może nie rozpocząć; byłoby łatwo w Czechach, Dalmacyi i na całym dawnym Pograniczu wojskowym wywołać straszne powstanie. Oprócz tego postawa Niemiec wymaga neutralności Austrii. Dla tego jeszcze we wrześniu można wypowiedzieć Turcyję wojnę. Nad przy-

wy grajak gra na skrzypkach rodzinie nuty, bo na jego twarzy, choć od wódki obrzękłej, natężenie i rzewna za domem tęsknota, wokół flisackiej rodziny, w malowniczych swych strojach niewiasty, widać po ubiorze, że niektóre od Krakowa, poznać i Mazurów i naszych Prusaków.

Była to myśl szczęśliwa, że jednej matki rozdarte dzieci tutaj się razem znalazły, pieśnią i tęsknotą ze sobą związane. Ugrupowanie pełne wdzięku i prostoty, rysunek poprawny, wierna charakterystyka polskich typów, a przytęm koloryt pełen ciepła i siły, stanowią istotne zalety tego obrazu, który słusznie powszechną na siebie zwrócił uwagę, tak samo jak drugi jego obraz „Modlitwa żydów“, tutaj się także znajdujący. Zdaje mi się, że go widział w drzeworycie któregoś z pism warszawskich, witałem go przy najmniej jako dobrego znajomego. Przedmiot sam przedstawia prawdopodobnie uroczystość zwaną po hebrajsku „Taszech.“ W pobliżu wody płynącej schodzą się żydzi na modlitwę i rzucają niby we fale Jordanu wśród słów modlitwy ziarna zboża do wody, mówiąc: niech tak idą jak te ziarna precz od nas grzechy nasze. Może to święto odmiana co do formy dawniejszego święta pojednania, w którym koźlą, obarczając grzechami całego ludu, na puszczy wypędzali. Kilka postaci uderza szczególnie. Ten bachus na pół senny, wyblady nad Talmudem, zdaje się, że zamarł w sobie, nie widzi, nie słyszy, tak oddany świętemu obrzędowi. I ten stary siwobrody w białym chałacie starzec, to postać iście starotestamentowego patryarchy. Obok przywiązania do wiary, fanatyzmu wido-

czyną jej nie ma co myśleć, a do rozpoczęcia zgromadzone dość wojska na pograniczu, na kresach.“

Do Czasu piszą z południowej Rosyi o ucisku Polaków, co następuje:

Prześladowanie Polaków idzie systematycznie dawnym trybem. Nieszczęśliwi unicy z Królestwa Polskiego, którzy pomimo batogów i różg, nie chcieli przyjąć prawosławia, wypędzeni zostali przez hr. Kotzebego do noworosyjskiego kraju i dotąd tam zostają, cierpiąc nędzę i okrucieństwa. Przed kilku dniami widziałem tych unitów w gubernii Chersońskiej, powiecie Elizawetgradzkim. Odmówiono im od dawna wszelkiej płacy, strawy i pomieszkania, a z powodu ostatnich wypadków na Wschodzie wypędzono z miast i kazano trzymać w ukryciu na wsi, nie inaczej, jak u żyda lub moskala. Za jeden tylko nędzny wikt, udzielany im jakby z litości, nieszczęśliwi unicy pracują od rana do wieczora, odbywając ciężką pańszczyznę. Kiedy się rząd rosyjski zlituje nad ich losem, pozwoli im powrócić do rodzin, nie wiadomo, a obecnie każdy unita nie może się nigdzie przenieść bez pozwolenia sprawnika i odbywając za udzielony mu kawał chleba codzienną pańszczyznę, zostaje pod ścisłym nadzorem stanowego, wołosnego i miejscowego popa. Do Kijowskiej gubernii nie puszczają ich, księżom surowo zabroniono udzielać unitom spowiedzi i komunii.

Kontrybucyę płacą obywatele oddawna i stopniowo coraz większe. W miarę tego, jak majątki polskie przechodzą w ręce niekatolickie, kontrybucyja rozkłada się na pozostałą resztę polskich właścicieli ziemskich. W wielu powiatach kijowskiej gubernii, np. Czerkaskim, Czehryńskim, Dźwinogradzkim i innych, liczba obywateli rosyjskich jest już znacznie większą od polskich i na mocy cesarskiego manifestu powinny być uwolnione od płacenia kontrybucyi. Tymczasem każą Polakom płacić coraz więcej i więcej, bo suma kontrybucyi, nałożona na każdy powiat, nie może być zmniejszona, lecz rozkłada się na pozostałą resztę Polaków. Marszałkowie, sędziowie, pośrednicy, wszyscy są naznaczeni od rządu i żadnych wyborów urzędników dotąd nie ma. Generał-gubernator Dondukow-Kosakow nie był mądrym, lecz, piastując przez lat kilka urząd naczelnika kraju, zebrał z polskiej kontrybucyi ogromne kapitały. Jeździł on temi dniami z żoną upatrywać polskie majątki w gubernii Podolskiej i za pieniądze wydarte zamierza kupić na Podolu lub Ukrainie ogromne dobra. Spotkałem go w Zmerynce powracającego 8 b. m. z tej wycieczki do Kijowa, a pani Dondukowa objęła mnie jeszcze w tej chwili polskie majątki, aby wybrać sobie co najlepszego i jak najtaniej.

W naszych zabranych guberniach nie przyjmują Polaków do żadnych urzędów, wszędzie sami Rosyjanie. Prześladowanie narodowości, języka, wiary, obdzieranie kontrybucyją nie tylko się nie zmniejszyły wobec wypadków wschodnich, ale trwają bez przerwy.

NIEMCY.

* Berlin, 22go września. Stowarzyszenie wyborcze partii niemiecko-konserwatywnej wydaje w celach agitacji i pouczenia swych stronników, jak sobie przy wyborach postępować mają, kartki ulotne. W jednej z pierwszych takich kartek zaleca ono stawiać osobnych kandydatów przy pierwszych wyborach. Zabrania zaś zawierania kompromisów z partiami i kandydatami, którzy nie dążą razem do wspólnego celu, nawet tam, gdzieby konserwatyści żadnych nie mieli widoków do przeprowadzenia własnych kandydatów. Podobne bowiem kompromisy stanowią wielką przeszkodę utworzeniu i organizacji ścisłej partii, a są bez wszelkiej wartości, skoro partya przeciwna dość jest silną, aby zapewnić swemu kandydatowi przy wyborach absolutną większość głosów. Wystarczy zupełnie, jeżeli osiągnie się jakieś porozumienie z partiami najbliższymi pokrewnymi względem wspólnego działania przy drugich (ściślejszych) wyborach. Tę maksymę wyborczą tłumaczy

cznego u niektórych, jednak z fizyognomii faryzeuszowskiej miga wzrok i podstęp i chytryść wydatna.

Mówiono mi, że Wesele jego żydowskie, obecnie na wystawie w Berlinie się znajdujące, przesadzone motywami, czego o tym obrazie powiedzieć nie można, gdyż właśnie w nim zachowana miara i prostota.

Jest tu jeszcze jeden mniejszej wartości Strywskiego obraz, przedstawiający rzeźbiarza Freitaga, zatrudnionego w swojej pracowni.

Znalazłem tu i dwa obrazy Warszawianki, pani z Baumanów Jerichan, obecnie w Kopenhagdzie mieszkającej. Przykro nam, że z ojczyzny wyszedłszy ziemi, dla nas straconą, bo nikt o niej nie wie, że Polką z rodu, a przedmioty bierze głównie z otoczenia ludu, wśród którego żyje. A jednak pędził to nie tużinkowy. Ję obraz „Jutlandzkie dziewczyny w kościele“, z kilku tylko na pierwszym planie uwidatnionych postaci złożony, tyle ma życia i tyle prawdy, rysunek tak doskonały, koloryt trochę Rembrandta przypominający, acz trochę może jaśniejszy, że nam żal tego dla kraju straconego talentu. Przewodny jest też i drugi obrazek pani Jerichan. Trzy głowy włoskich dzieci, sprzedających fiołki. Tyle w tych główkach naiwności, a te czarne oczy, takie piękne, takie niewinne, a figlarne, że trudno się od nich oderwać. Przypomina się tu mimowoli Murillo w swoich rodzajowych obrazkach.

Wśród wielu pospolitych, acz nie złych płócien, uderzyło mnie także kilka krajobrazów olejnych, jak Castel Gandolfo, Hegera, „Zakrystya

Nordd. Allg. Ztg. tak, że partya najwięcej pokrewną konserwatystów są umiarkowani nacyonal-liberały. Wykluczona zaś jest z góry wszelka transakeya z ultramontanami, socyalnymi demokratami i postępowcami. Z tego powodu wydaje Schles. Volks. Ztg. hasło dla wyborców zśląskich chrześcijańsko-konserwatywnych; 1. aby się nie zbliżali wcale do niemieckich konserwatywnych i zupełnie ich ignorowali, 2. aby własnych wszędzie stawiali wyborców resp. kandydatów nawet w okręgach takich jak Hirschberg-Schönau i Bolkenhain — Jawór — Landeshut.

Wspomnianej przez nas wczoraj broszury Diest-Dabera wyszedł 1 zeszyt, w którym autor rozprawę swoją z panem Laskerem rozpoczyna. Dowodzi tamże, że poseł Lasker pomimo najuroczystszych obietnic z podjętego zadania wyjaśnienia wszelkich niegodziwości, jakie się przy grynderstwach działy, się nie wywiązał i dla tego żąda autor ustanowienia nowej komisji śledczej przez króla i sejm, aby tę sprawę do pomysłnego doprowadzić końca. Przedmowa opowiada pomiędzy innymi ciekawy fakt następujący:

Kiedysmy ostatnio pismo nasze (potęga piędźna i socyalna) ofiarowali w sierpniu 1874 wielkiej księgni nakładowej pod zwykłymi warunkami, oświadczyła się też księgarnia gotową do przyjęcia manuskryptu w nakład, dodała jednakże w liście: „Przypuszczamy, że Pan wszelkie względy zachowasz dla księcia Bismarcka. Winien bowiem być traktowany jako faktyczny radca, jakim został przez swą popularność.“ Naturalnie podziękowaliśmy za ten nakład i obraliśmy inny. Wysłałmy zaś treść powyższego listu (ponieważ już w ówczesnym było można zbliżyć się do wielkiego męża) do księżnej do Warcina z prośbą, aby tę ciekawą notatkę chciała swemu mężowi udzielić. Nie wiemy natomiast, czy książę został kiedy o tem uwiadomiony, bo znana jest troskliwość księżnej w usuwaniu od męża wszelkich nieprzyjemności. Jeżeli nie dowiedział się o tem do tej chwili, niech teraz się dowia a z pewnością — jak się spodziewamy — list rzeczonej burzy go do tego stopnia, jak zranił nasze staropruskie serce.

Urządzenie piszą: „czy niemiecka industria weźmie udział w paryżkiej wystawie, czy nie, jestto kwestya, którą dzisiaj wielu się zajmuje i pyta się, jakie stanowisko zajmie rząd wobec tej sprawy. O ile dowiedzieć się można, w kołach rządowych panuje przekonanie, że właściwa decyzya wyjść powinna od przemysłowców. Dopiero kiedy znanem będzie zdanie powszechne kół przemysłowych, rząd wypowie swój sąd.

Przyjaciele i krewni dwóch podaszłych w latach księży a byłych urzędników konsystorskich w Monasterze, pp. Haversath i Fiévez oświadczyli swą gotowość do złożenia za nich kaucyi. Sąd przychylił się do wniosku Haversatha i zażądał kaucyi 30,000 marek. Wniosek co do Fiéveza podany został nieco później, zapewne takiej samej zażąda sąd kwoty.

Germania dzisiejsza zamieszcza artykuł wstępny o rzekomem zatwierdzeniu ks. Drażkowskiego na probostwo w Lutomiu przez władzę duchowną. Nie wdając się wcale w tłumaczenie bardzo jeszcze niejasnego faktu, dowodzi, że gdyby rzeczywiście się sprawdziło, że ks. Drażkowski pozyskał misyą od władzy duchownej i bez przeszkody ze strony rządu pruskiego i panów kulturkaempferów może obowiązki pasterskie wykonywać, natenczas prawa majowe wielkiego doznałyby ciosu, gdyż przez takie postępowanie ze strony rządu § 5 ustawy 20 maja 1874 straciłby wszelkie znaczenie.

Rada związkowa odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie plenarne. Przewodniczącym prezydent urzędu kanclerskiego minister Hoffman.

Podsekretarz stanu Schuhman w ministerstwie stanu, ten sam który niedawno otrzymał godność rzeczywistego tajnego radcy z tytułem Ekscelencyi, ma w krótkim czasie wystąpić ze służby.

Kongres starokatolików we Wrocławiu otwarto dzisiaj uroczystem nabożeństwem w kościele Bożego Ciała. „Biskup“ Reinkens jest obecny.

św. Marka we Wenecyi“ z perspektywą doskonałą, kilka eleganckich obrazków „Meyerheima“, jak znane jego „Dzieci na lodzie.“ Wartości jednakże daleko większej jest obraz profesora Jacoba „Antigone nad mogiłą brata.“ Idealna piękność greckiej niewiasty, tęsknota po nim i smutek tych czarnych oczu, ten hart duszy gotowej za spełnienie ucziwego pogrzebu popiołom ukochanego brata do strasznych katuszy ją czekających, a nad jej głową lazarowe, na dalekim horyzoncie zrzucone niebo Grecyi, oblewające światłem zachodzącego słońca świątyni jakiejś przeźroczyście przysionki, — chwytła mi mowoli za serce, a gdy się przypatrzyłem bliżej i ocenisz rysunek i świetność kolorytu, wtedy przyznasz, że to prawdziwie akademickie dzieło.

Mnóstwo widzów ściga też tu obraz dyrektora Rosenfelda, „Pankracy Klemme.“ Mnich ten począł w Gdańsku głosić protestantyzm, za co pociągnięto do odpowiedzialności i w klasztorze przez władzę biskupią zamkniętym został. Lud gdański na tę wiadomość przez pałac biskupi się zbiera, a skutkiem groźnej jego postawy mnicha wypuszczają z pałacu. Płótno ogromnie efektowne, a dla przedmiotu swego tutaj bardzo popularne. Technika także bardzo staranna, znać atoli w całym obrazie, że to pierwsze dzieło Rosenfelda. W twarzach mało wyrazu i życia, modele jeszcze przebijają zbyt widocznie. Biskupi stojący na schodach w otoczeniu zakonników i księży ziemni, sztywni, widoczna, że chciał w nich uwidatnić fanatyzm i głupotę, a w ludzie zebrany czysty zapal religijny, objawiający się w dowodach miłości

Minister badeński Jolly podał się do dymisyi, która podobno przyjęta została.

Przyjęcie cesarza w Stuttgardzie było nadzwyczaj świetne. Dzienniki opisują przez całe łamy i najdrobniejsze szczegóły tych owacyi.

Pociąg kolei żelaznej wychodzący z Głogowy o 11 godzinie wieczorem do Berlina, zderzył się wczoraj na stacyi Klopschen z pociągiem nadzwyczajnym wiozącym z Hirschberga do Głogowy wojsko i to pierwszy batalion 59, drugi batalion 58 pułku infanteryi, drugą kompanią 5 batalionu pionierów. Wskutek tego jeden żołnierz został zabity, inny żołnierz i szafner ponieśli ciężkie rany. Trzy wozy zostały zgruchotane i dwa konie zabite.

FRANCYA.

* Paryż, 21 września. Proklamowanie księcia Miłosza królem Serbii zrobiła tu również nieprzyjemne wrażenie, jak pewnie wszędzie. „Głupstwem“ nazywają to ogólnie; niektórzy upatrują w tem nawet rozmyślną złośliwość Czarnajewa i jego otoczenia, mającą na celu przeszkodzić zawarciu pokoju. Bądź jak bądź, siły do przeprowadzenia tego pomysłu nie mają ani Serbowie, ani Bośniacy, ani trzy korpusy armii Czarnajewa. Uważają teraz powszechnie za prawdopodobne, że mocarstwa i Turcyja porozumieją się co do przedłużenia zawieszenia broni w formie, mogącej być przyjętą, tak że rokowanie nad preliminaryami pokojowymi będą mogły być rozpoczęte. Przy szczególnej uwadze, jaką wzniesia zachowanie się Anglii w tej kwestyi, podnieść należy, że i Anglia porówno z innymi mocarstwami uważa warunki, przez Turcyję podane, za nie mogące być przyjętymi. Jeżeli Daily Telegraph donosi, że Anglia proponuje: 1) utrzymanie status quo ante bellum w przez Serbią i Czarnogórę; 2) reformę miejscowego rządu w Bośni, Hercegowinie i Bułgaryi; 3) zrzczenie się Turcyi wynagrodzenia pieniężnego Serbii, to to nie całkiem się zgadza z nowszymi wiadomościami, podług których w Petersburgu miano powód do mniemania, że Anglia się nakłoni i do dalszej jeszcze sięgających koncesyi; mówią mianowicie wiele o tak zwanym „administracyjnej autonomii“ Bośni. Zapominając przecież nie należy, że to wszystko znajduje się dopiero w stadium tymczasowych pogawędek.

Korespondent Figara, który był obecnym na manewrach pod Dijon, Lyonem i Besançon, pisze o postawie wojsk różnej broni nieco optymistycznie, jak się nam zdaje, co następuje:

Piechota nasza poczyniła ogromne postępy. Nie podlega żadnej wątpliwości, że już dziś mierzyć się może z każdym innym wojskiem. Przytoczono jako przykład, i to słusznie, armią Metz, ażeby uwydatnić, czego dokazać może patriotyzm, połączony z karnością; sądzę, że nie ulegam żadnym iluzjom, jeżeli wypowiem, iż nasza piechota stoi dziś na tej wysokości, co jej nieszczęśliwi przodkowie pod Saint Privat, Borny i Gravelette. Posiada ona poczucie karności. Posiada patriotyzm; to się okazało z posłuszeństwa jej podczas manewrów, to jest z jak największą gotowością, z jaką dowódcy i żołnierze znosili trud. Ze względu na znaczną liczbę oficerów artyleryi, których nieledwie improwizować trzeba było, kiedy liczba pułków naszych prawie podwojona została, obawiał się było trzeba, że broni ta nie odpowie jeszcze wszelkim oczekiwaniom i nie wytrzyma porównania z tą bronią innych mocarstw. Przyjemną zatem niespodzianką będzie, że, pomimo tak niespodzianej organizacji, dziś już powiedzieć można: Artylerya nasza istnieje! Ję całkiem nowy i podług najnowszych modeli zbudowany materjał jest w Europie niezrównany a personal okazał się pod każdym względem godnym zaufania, jakie kraj w nim położył. Nie należy się jednakże oddać dawniejszemu dołce far niente, należy przeciwnie nie ustawać w pracy tak, jak to dziś się dzieje, a na przyszły rok uważać się możemy, nie szukając żadnego sporu, za pana w własnym domu. Za rok możemy całkiem być zaspokojonymi. Pozostaje mi jeszcze pomówić o kawalerii. Tu mogę się śmiało pochwalając wyrazić o manewrach, które się tyczyły rekognoskowania, śmiałej szarży, słowem wszystkiego, co pozostawionem jest inicjatywie dowódców niższych stopni i żołnierzom. Zdaje mi się przecież, że ogólnie manewra nie doszły jeszcze do

do predykanta nowej ewangelii. Obraz to czysto tendencyjny, przyczem sztuka zawsze cierpi. Inny jego obraz „Oddanie Malbarga Polakom“, znajdujący się w Królewcu, ma być o wiele znakomitszym.

„Rzymianie uwalniają Papieża Grzegorza VII przez Cencjusza więzionego“, to obraz, którym każda galeryja poszczycićby się mogła. Grzegorz we więzieniu, zasłaniający Cencjusza, swego ciemiężcę przed mściwą dłońią Rzymian, swoich wybawców, to postać tak pięknie pojęta, że zaszczyt przynosi profesorowi Schrader ta kreacya. Wielkość myśli, potęga woli, stanowczość tego Papieża, czytać można na jego czole. Wykończenie przytęm staranne i poprawne, prawdziwie profesorskie wartości jego podnoszą.

Inne sale, szczególnieżi zbiory rodziny Karbrunów, mieszczą dużo cennych obrazów starych niemieckich szkół, jest i ta n trochę Rembrandtów i Wonnermanów, gdańskich malarzy Steeka i Möllera wiele dobrych rzeczy, którym się także przypatrzyć warto. „Nie od razu Kraków zbudowano“, to też i gdańskie muzeum nie tak prędko pewnie zapełni obszerne sale swoje, lepij atoli, że się trzymają tutaj tej zasady non multa, sed multum. Nic tu nie ma z nowo nabytych rzeczy śmieszego, rażącego, owszém widać dużo smaku we wyborze i znać, że to muzeum miasta, w którym zmysł i poczucie piękna, uwidatniony tutaj we wszystkich pomnikach jego architektury i rzeźby, dotąd się utrzyma.

Z Copotów, 7 września.

Ks. Stablewski.

tego samego stopnia doskonałości. Pochodzi to pewnie z tego, że potrzebowało wiele miesięcy, ażeby jeźdźca wykształcić, i że rozewrzeć nie mieli czasu do przyzwyczajania się trzymania się mocno w kulbace i naučenja się nowej teorii. Być może, że zbywało także i na dostatecznie wielkich przestrzeniach do manewrowania; u nas grunt jest drogi i wszędzie uprawiony i nie znajdują się u nas, jak w Starych Prusach, wielkie nieurodzajne przestrzenie, na których przez cały rok żołnierzy widzieć można. Wzawszy razem, powiedziec trzeba, że jazda nasza doskonale jest wyćwiczona do służby na czatach przednich, do zamaskowania ruchów kolumn, słowem, do służby, która jeździe podług najnowszego systemu prowadzenia wojny, jest przeznaczona.

Korespondent Figara znajdował się podczas manewrów w orszaku marszałka Mac Mahona i powiada, że nie tyle swoje zdanie objawia, jak raczej zdanie oficerów, będących w otoczeniu prezydenta.

Marszałek Mac Mahon powrócił już z manewrów do Paryża; dziś o godzinie 5 z południa odbyła się rada ministerjalna, na którą jednakże nie przybył minister spraw wewnętrznych, pan de Marcère, bawiący za urlopem na prowincyi.

Attaché przy niemieckiej ambasadzie, Lindau, przybył dziś z depeszymi z Berlina.

Doniesienie dziennika La Liberté, jakoby rząd rosyjski miał być zaskarżony La France, z powodu ogłoszenia przez nią znanego traktatu, rzekomo zawartego pomiędzy Rosją a Niemcami, było przedwczesnym. Moniteur twierdzi, że dotąd ograniczało się wszystko na zaciąganiu informacji, co bynajmniej do wytoczenia śledztwa sądowego doprowadzić nie potrzebuje.

Hrabia Hatzfeld, pruski poseł u dworu hiszpańskiego, przybył tu w przejeździe do Madrytu a rosyjski ambasador tutejszy, książę Orłow, miał wyjechać, jak donosi Soir, ponieważ urlop jego jeszcze się nie skończył, do Szwajcaryi.

Dnia 29 b. m. obchodzić będą z wielkim przepychem katolicy i legitymiści uroczystość św. Michała, patrona Francji a zarazem rocznicę urodzin hrabiego Chambord. W Paryżu odbędzie się uroczystość kościelna w kościele Saint Germain des Prés. Union ogłasza już dziś adres, który przy tej sposobności przesłany być ma hr. Chambord.

ROSYA.

Agitacya słowiańska w carstwie moskiewskim, która przybrała olbrzymie rozmiary, porwała umysł ludu moskiewskiego i prawdopodobnie stała się niemałą zawadą dla socjalistów w ich knowaniu i szerzeniu swego wpływu. W każdym jednak razie, jak widzimy z moskiewskiego pisma, wychodzącego w Londynie, socjaliści nie porzucają swych robót i w słusznym nadziei, że dzisiejszy wojowniczy szal minie prędko, zarzucają się swoje we wszystkie warstwy społeczne, przedewszystkiem zwracając uwagę na wojsko, które pod wpływem dzisiejszej agitacyi stanie się jeszcze bardziej przystępnym dla wszelkiej propagandy, przedstawiającej poniżenie, w jakim się znajduje żołnierz moskiewski. Książki treści rewolucyjnej, których ilość coraz się mnoży, cieszą się ogromnym kołem czytelników. Rząd stara się je wyłowić, ale tylko zaledwie mała ich część wpada w jego w ręce. W Kijowie w czerwcu zatrzymał pake, w której się znajdowały Prawda, czasopismo lwowskie i Dowcipna mechanika w ruskim języku. W Elisabethgradzie z powodu książek aresztowano Majdańskiego, żołnierza z pułku huzarów. W Odesie i Tambowie odbywały się liczne rewizje. W Petersburgu aresztowano cztery panny, w których mieszkaniu znaleziono walizę z książkami zabronionymi.

Korespondenci z kaukaskich prowincyi do gazet moskiewskich donoszą o wzburzonym stanie umysłów ludności muzułmańskiej. Wszędzie tam wre nietajona niechęć do Moskali, a w niektórych miejscowościach, jak np. Kaldy w Swaneji doszło nawet do starcia się zbrojnego, w którym padło 10 żołnierzy, a prócz tego zostali jeszcze zabici: lekarz powiatowy i naczelnicy powiatu i obwodu.

TURCYA.

* Carogród. Pol. Corr. otrzymuje pod dniem 15 b. m. korespondencyą z Carogrodu, w której zawarty jest historyczny pogląd na rokowania dyplomatyczne, jakie się tamże odbywały nad postanowieniem przez W. Portę warunków pokoju. Korespondencya ta brzmi:

Rzeczy pomyślniejszy wzięły obrót, niż było się można tego spodziewać. W. Porta dała dowód, że posiada wiele taktu i zdrowego politycznego zmysłu. Chociaż przedłożyła swe warunki pokoju i wypowiedziała, że uważa je jako konieczne, jeżeli pokój ma pozostać trwałym, oddała je przeciwko do rozważenia i sąd gabinetów dając przez to niejako do zrozumienia, że żądania jej nie są conditio sine qua non. Ta rozsądna i godna postawa W. Porty jest niezbitym dowodem, że pragnie ona gorąco pokoju. Oświadczenie do powyższego, przez rząd turecki uczynione oświadczenia zawieszenie broni drugorzędna obecnie staje się kwestyą. Leży to jak na dłoni, że gabinety, zanim W. Porta przedłożyła swe warunki, miały dość czasu i mogły dostatecznie rozważyć i porozumieć się jakie zamierzają postawić żądania. W dawniejszych mych sprawozdaniach wspominałem o pojedynczym usposobieniu i szczerzej chęci Abdul Hamida, jaką okazuje pod względem zawarcia pokoju. Musiał on liczyć się z naturalnymi i uprawnionymi uczuciami narodu, który został zacepiony i schwyty był z niewolony za broni. Podnieść tu należy starania i pełne uprzejmości postępowanie dyplomacyi austriackiej, której zabiegom zawdzięczamy ten skutek, jaki jej zjednał także uznanie Europy, skoro wszystkie szczegóły pracy jej przejdą do wiadomości publicznej. Dyplomacya angielska, francuska i włoska podejmowała także starania, aby nakłonić W. Portę do pokoju, postępowanie jej nie było przecież tak żrące, przeciwnie nosiło ono cechę obrażającą godność narodu tureckiego. Jedyna Au-

strya przy całej usilności, ażeby postawić na swoim, postępować z wszelką delikatnością i słowa jej nie miały cechy rozkazu. Wymową swoją zdecydowała dyplomacya austriacka szale zwycięstwa na korzyść tych, co w dywanie ożywiły byli usposobieniem pokojowym. Ku potwierdzeniu tego, co powyżej powiedziałem, niechaj posłuży następujący sumaryczny pogląd na rokowania pokojowe dni ostatnich: Ostatniej niedzieli ułożono ostatecznie na Radzie ministerjalnej warunki pokoju, które przedłożone zostaną sułtanowi. Sułtan wzbrania się udzielić im swęj sankcyi i wyzwa wielkiego wezrya na nadzwyczajną radę, do której powołano także resztę ministrów, szeik-ul-islam, ulemów, jenerałów, admirałów i znakomitszych z pomiędzy urzędników cywilnych. Rada ta zbiera się przy W. Porcie. Po żywej dyskusyi przystąpiono do zbierania głosów. Trzy głosy oświadczyły się za pokojem bez stawienia wszelkich warunków, trzydziści jeden głosów żądało pokoju, ale pod warunkiem, że postawione przez rząd turecki żądania przez mocarstwa przyjęte zostaną; czterdziści ośm głosów oświadczyło się, ażeby ułożone warunki pokoju nie przesyłać zaprzyżnionym mocarstwom jako ultimatum, ale jedynie w formie noty, którą wypowiadała zapatrywania rządu tureckiego co do zawrzenia się mającego pokoju i pozostawiając zresztą mocarstwom ułożenie warunków pokoju. W śród przedłożono sułtanowi rezultat tych obrad, który, będąc niezdecydowany i nie wiedząc, jak sobie porządzić, powołał znów do rady ministrów. W tym ważnym momencie znalazł hr. Zichy za stosowne uczynić krok ostatni, by przedstawić raz jeszcze to wszystko, co nakloniło mocarstwa, iż doradzają Turcyi umiarkowanie, i zaapelować do wspaniałomyślnych uczuć sułtana. Rady te z wdzięcznością przyjęto i sułtan dotąd wahaający się i pełen bojaźni, iżby nie poszedł za daleko na drodze koncesyi, oznajmił swoim ministrom, że zgadza się ostatecznie na powzięcie na wielkiej radzie uchwały. Należy tu wspomnieć, że ze wszystkich w Carogrodzie znajdujących się ambasadorów tylko poseł austriacki mógł się odważyć na krok ten, na co mu zezwolił stosunek jego, w jakim pozostał do dworu sułtana. Skoro dowiedział się ambasador angielski Elliot o decyzyi sułtana, nastąpił w wielkiego wezrya, aby wydał natychmiast seraskierowi rozkaz do powstrzymania kroków zaczepnych.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Z główniej kwatery tureckiej w Peskanii pod Aleksinaczem donoszą pod dniem 19 bm., że wiadomość o zawarciu dziesięciodniowego zawieszenia broni wywarła pomiędzy wojskiem tureckim niezadowolenie i że mimo istniejącego rozejmu scierają się z sobą codziennie forpoczty obu armii nieprzyjacielskich. Z tego samego źródła donoszą dalej, że w tych dniach przybyło do Niżu 20,000 świeżych posiłków, które natychmiast wyruszą na Kruszewac, gdyby pokój nie miał przyjść do skutku. Inni korespondenci inaczej rzecz tę przedstawiają. Twierdzą oni, że wiadomość o zawarciu zawieszenia broni z radością powitano w obudwóch obozach nieprzyjacielskich i to z rozmaitych powodów. Żołnierze turecy okazywali zadowolenie, że będą mogli swobodnie obchodzić nadechodzące teraz święta, serbscy zaś, iż w tym czasie zaopatrzeni być mogą w broń i amunicyą, której okazał się brak wielki. Już przed zawarciem rozejmu doniósł Czernajew księciu, że armia n'e ma dostatecznej ilości broni a głównie amunicyi, która ledwo na dwa starczy tygodnie. I do Moskwy wysłał Czernajew telegramy, prosząc usilnie o nadesłanie płaszczy i bótów. Także i rząd serbski zabrał w Serbii wszystko sukno dla armii.

Zadna z stron wojujących nie wierzy w pokój. Rząd serbski sposobił się do kampanii zimowej. W Paryżu zamówił 20,000 namiotów a w Berlinie zakupił 60,000 sztuk broni systemu Berdana. Nęplwy Rosyan nie ustaje. W ostatnich dniach przybyło ich znów 700; cała liczba zostających w szeregach serbskich Rosyan ma dochodzić do 5000. Dnia 17 b. m. wyruszył z Belgradu cały batalion Moskali do Kragujewaca, gdzie otrzymają broń i mundury. Ztamąd udadzą się do Deligradu, gdzie wcieleni zostaną do jednej z brygad serbskich. Tego samego dnia wyruszył także z Belgradu szwadron kozaków, którzy przybyli z Rosyi nawet z koniami. Ci stanowią część legionu, który organizuje niejaki Bubulcew, także rodem Moskalski. I w Bośni pojawiają się obecnie w znacznej liczbie Moskale.

Rosya podarowała księciu Milanowi szablę bardzo starożytną z oznakami, świadczącami, iż była używaną w niejednej wojnie krzyżowej. Razem z tym podarunkiem odesłano do Serbii części dwóch sztandarów, z których jeden przeznaczony jest dla nowo uformowanej legii rosyjskiej. Korespondent Timesa donosi, że w Belgradzie opowiadają sobie, iż w ubiegłym tygodniu przybyło z Rosyi 35 armat. Korespondent ten wspomina dalej, że sam spotykał oficerów artyleryi w rosyjskich mundurach.

Dziennikarstwo europejskie w braku nowin wojennych ocenia teraz warunki pokojowe, jakie W. Porta przedłożyła mocarstwom europejskim. Głosy te podajemy w głównej ośnowie. Wiedeńska Deutsche Ztg. pisze:

Rząd turecki żąda przedewszystkiem, aby mu wolno było utrzymywać załogę we wszystkich twierdzeniach, które miał w swem ręku przed rokiem 1867, a więc w Belgradzie, Semendryi i Szabacu. Prawo załogi w tych twierdzeniach, położonych nad Dunajem i Sawa, zrobiłoby panami Turków linii, opasujących cały teatr wojny od zachodu i północy. Rząd turecki domaga się dalej zniesienia wszystkich twierdz, które od roku 1867 wzniezione zostały, a więc zniszczenia fortyfikacyi aleksinackich, deligradzkiej, Wielkiego Izwora, Małego Zwornika i Racy. Granice Serbii od północy i zachodu tworzą rzeki: Timok, Dunaj, Sawa i Dryna. Jedyny wolny przystęp do Serbii jest od strony południowej. Chociażby Serbia w ostatecznym razie miała utracić swe obwarowane stanowiska pod Wazlem Izworem i Raczą, a nawet fortyfikacye Małego Zwornika, to w żadnym razie przystać nie może na zniesienie fortyfikacyi aleksinackich, deligradzkiej, gdyż w takim razie Turcy, mając podstawę operacyjną w Niżu, mogłyby wtargnąć bez oporu do doliny morawskiej i od razu opanać cały kraj serbski. W czwartym punkcie domaga się rząd turecki zredukowania armii serbskiej do 10,000 ludzi i artyleryi do trzech bateryi. Byłoby to po prostu ubezwładnieniem Serbii i pozbawieniem jej milicyi. W końcu do-

maga się rząd turecki zbudowania kolei żelaznej z Belgradu przez Aleksinacz do Niżu. Rozumie się samo przez się, że Turcy byłby panami tej kolei. Kto zaś w kraju tak górzystym, jak Serbia, jest panem dróg łączących pewne okolice, jest także panem całego kraju.

Dziennik Journal des Debats, uchodzący w sprawach wschodu za powagę, występuje w obronie przez W. Portę przedłożonych warunków pokoju. Ośnowa artykułu taka:

Trudno wytlomaczyć sobie to zadziwienie i oburzenie, jakie wywołała w wielu dziennikach odpowiedź W. Porty na przedstawienia mocarstw europejskich. Dotąd uważała W. Porta Serbią jak zbuntowaną prowincyę, którą wolno jej było ukarać. Obecnie, zrzekając się tego prawa, przystaje na pośrednictwo i mocarstwa czyni sądzią polubownym i pozostawia im ostatecznie ułożenie warunków pokoju. Jest to nadzwyczajne ustępstwo, jakie Turcy, chcąc zapewnić pokój na wschodzie, wogóle zrobić mogła. Propozycye jej nie są absolutnymi warunkami, lecz raczej programem, który mocarstwa stosownie do swęj polityki zmodyfikować mogą. Owe punkta noty tureckiej nie takiego nie zawierają, czegoby Wysoka Porta, opierając się na układach dyplomatycznych i hatach sułtańskich, nie miała prawa żądać. Międzynarodowa konferencya, jaka w dniu 8 września 1862 odbyła się w Carogrodzie, wykazuje warunki, pod jakimi Serbia przyjęła zwierzchnictwo W. Porty. W końcu protokółu tej konferencyi wyraziły mocarstwa przekonanie, że Serbia w własnym interesie będzie się starała pozostawać w dobrych stosunkach z Turcyą i w każdym przypadku pozostanie jej wierna. Pięć lat później wszystkie mocarstwa, popierając prośbę księcia Milana, domagającą się ustąpienia załóg tureckich z twierdz serbskich, zastrzegły wyraźnie zachowanie zawartęj w protokole zasady, iż Serbia zawsze wierna powinna zostać Turcyi. Francya, Anglia i Rosya wyraźnie oświadczyły, że Serbia wskutek takiego ustępstwa ze strony Turcyi tém większą po wszystkie czasy odpłacać się powinna wdzięcznością i wiernością, do czego się też książę Michał w liście wystosowanym do Wielkiego Wezrya wyraźnie zobowiązał. Z tego się wykazuje, że W. Portę przysługiwało prawo odebrania ustępstwa lennikowi, który zdradzał pana, okazał się niegodnym jego łaski. W. Porta mogła śmiało żądać ponownej inwestytury ze strony księcia Milana, gdyż dawniejsza z r. 1868 wskutek buntu swą moc straciła. A jednak W. Porta nie postawiła tego jako konieczny warunek.

Jak się zapatrują w Serbii na żądania tureckie, wnosić możemy z korespondencyi belgradzkiej, zamieszczonej w Pol. Corr. Czytamy tam pomiędzy innemi i to:

Rzeczą jest niepodobną, aby W. Porta na serwo postawiła warunki pokojowe, gdyż ani jeden z nich nie zmierza do tego, iżby trwały przywrócić mógł pokój. Niektóre z tych warunków w najskrajszym stoją przeciwstwie z traktatami i z stanem rzeczy uświęconym przez mocarstwa przed wojną, inne znów zawierają zarząd koniecznych zatargów w przyszłości. Z fortec serbskich musiała W. Porta ustąpić po pokoju paryskim na wezwanie całej Europy. Przyczyny, jakie W. Porta przytacza, chcąc znów przyjąć w posiadanie tych twierdz, istniały i wtenczas, nim z nich ustąpiła. Redukcyja armii serbskiej, zniesienie wybudowanych w ostatnim czasie twierdz, dalej budowa kolei, jaka Turcy chce rozpocząć w Serbii na własną rękę, są to wszystko żądania, które sprzeciwiają się autonomii kraju. W roku 1857 wystąpiła W. Porta z pretensyą do prawa budowania telegrafów i kolei w Serbii. Mocarstwa sprzeciwiły się temu a Serbia wybudowała własną sieć telegraficzną. Jakiż więc prawem zamierza Wysoka Porta na własną rękę budować koleje w Serbii? Co do redukcji siły zbrojnej, notorycznym jest, że W. Porta już w r. 1862 naprosto protestowała przeciw ustanowieniu milicyi serbskiej. Haracz wreszcie jest stale oznaczonym i nie może bez naruszenia traktatu paryskiego w żaden sposób być podwyższony.

Proklamowanie księcia Milana królem Serbii, zaintrygowano, jak wiadomo, w wysokim stopniu gabinety europejskie. I prasa zajmuje się dotąd tym niefortunnym pomysłem, powstałym, jak wielu mniema, w bujnej imaginacyi jenerała Czernajewa. Jak się w rzeczywistości miała rzecz z owem proklamowaniem, podaje nam to telegram, który Czernajew wysłał do księcia Milana. Telegram ten opiewa:

Do Jego Królewskiej Mości w Belgradzie!
Miałem już zaszczyt uwiadomić Waszą Królewską Mość o agitacyi, objawiającej się w armii wskutek proklamowania Waszej Królewskiej Mości królem Serbii. Agitacya była tak silna, że niepodobniestwem było ją powstrzymać.

Wczoraj wieczór uwiadomił mnie także pułkownik Horwatowicz, że jego dywizya proklamowała także Serbią królestwem, a Waszą Królewską Mość królem Serbii. Z niesłychaną szybkością rozbiegła się ta wiadomość w całej armii i po obozach. Cała noc trwały uroczystości na cześć tego radoznego wypadku. Od najwyższego oficera aż do prostego żołnierza przysięgli wszyscy, że z bronią w ręku walczyć będą tak długo, dopóki ostatniego żołnierza nieprzyjacielskiego nie wypędzą z kraju, przysięgli, że będą walczyć do ostatniej kropli krwi.

Rano pojawiły się u mnie deputacye od wszystkich oddziałów armii i wszyscy oficerowie, którzy nie byli w służbie, a Waszą Królewską Mość królem Serbii. Z niesłychaną szybkością rozbiegła się ta wiadomość w całej armii i po obozach. Cała noc trwały uroczystości na cześć tego radoznego wypadku. Od najwyższego oficera aż do prostego żołnierza przysięgli wszyscy, że z bronią w ręku walczyć będą tak długo, dopóki ostatniego żołnierza nieprzyjacielskiego nie wypędzą z kraju, przysięgli, że będą walczyć do ostatniej kropli krwi.

„Najjaśniejszy królu, miłościwy Panie! Kiedy podnieśliśmy święty sztandar Takowy, uchwycił za ten sztandar naród w silnej wierze, że ja zanieśie na pobjojwiska, w walce o wolność i sławę. Takie jest życzenie narodu, bo Serb nie chce żyć wcale, albo żyć jako mąż wolny w wolnej ojczyźnie. Nie wydamy przedź tego sztandaru z dłoni naszej, póki nie wywalczymy wolności i sławy. W imię ojczyzny proklamujemy Ciebie, my, Twoi wierni wojownicy, królem serbskim! Niech żyje nasz król! Chcemy, aby na twoich skroniach zajaśniała korona niezawisłych królów serbskich! W imię tego hasła walczyć będziemy do ostatka! Oto masz naszą krew, nasze życie, nasze imię! Niech żyje nasz wspaniały król Milan Obrenowicz I! Bóg, Pan wszechpotężny, niechaj nam tak dopomoże.“

Na ten adres — pisze dalej po przytoczeniu powyższego pronunciamiento jenerał Czernajew, odpowiedziałem, co następuje:

Głos narodu, głos Boży! Nic mi nie pozostaje innego, jak tylko wspólnie z wami zawałać: Niech żyje król serbski Milan Obrenowicz! Niech żyje królowa! Niech żyje serbski królewicz!

Grzmiące Hurra! przegajające się bez końca, było odpowiedzią na moje słowa, a tak Milan Obrenowicz proklamowany został uroczystie królem serbskim pod nazwą Milan I. Protopresbyter miał mowę pełną zapału, odpowiadając Te Deum i laudamus. (?) Po nabożeństwie cała armia złożyła przysięgę nowemu królowi, królowej i królewiczowi. Armia przysięgła bronić dynastyi do ostatniej kropli krwi przeciw wewnętrznym i zewnętrznym wrogom. Nigdy nie panowała większa radość w serbskim obozie, jak podczas okrzyku: Niech żyje Obrenowicz I król Serbii.
Czernajew.

TELEGRAMY.

Paryż, 22 września. Podług telegramu Liberté z Guayaquil (była rezydencya rzeszy-pospolitej Ecuador) wybuchła rewolucyja w rzeszy-pospolitej Ecuador. Dotychczasowy prezydent Borreo złożony został z urzędu a w jego miejsce mianowany Vintimilla.

Petersburg, 22 września. Dziennik urzędowy ogłasza telegram z Liwady z dnia wczorajszego, podług którego cesarz przy najlepszym jest zdrowiu i, jak zwykle, zabawi w Krymie aż do końca listopada r. b. Upadają przeto wszelkie kombinacye, jakie robiono z powodu domniemywanego rychlejszego powrotu cara do Petersburga.

Nowy York, 22 września. Starcie czynne pomiędzy czarnymi i białymi, o którym wczoraj donoszono, nie zaszło w Georgii, lecz w południowej Karolinie. Wojsko, na pomoc przywołane, rozproszyło zakłócających spokój i przywróciło porządek.

Bukareszt, 22 września. Dekret księcia rozporządza, że w dniu 12 maja r. b. zawieszony pobór wojskowy dla armii rumuńskiej podjęty być ma na nowo dnia 13 października a ukończony dnia 13 listopada r. b.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Pielgrzym pisze:
W dyciezi chelmińskiej jeszcze nie było przypadku, żeby ksiądz dla udziału w odpuszczeniu sąsiedniej parafii został na grzywnie albo więzieniu skazany. Tylko w parafiach, które należą do obwodu rejencyi bydgoskiej, wytoczono w przeszłym roku księżom proces, ale bez skutku, gdyż sąd ich uznał niewinnymi. Prokurator apelował i był już dla jednego z tych księży, księdza proboszcza Dobbka w Dóbrczu termin wyznaczony na 28 b. m. Atoli termin ten zniesiony został, gdyż prokurator rządowy apelacyą swoją cofnął. Wynika z tego, że sam prokurator rządowy już się przekonał, że udział księży w odpustach ustawami majowymi nie jest zabroniony.

* Toż pismo katolickie donosi, że wypuszczonego z więzienia grudziądzkiego, księdza Łaszewskiego, parafianie płużnicy witali z rozczuleniem. Wysłali też 40 mężczyzn do obywatela protestanckiego w Augustynkach, którzy go prosili, ażeby się wystarał o innego księdza jak pana Gołembiewskiego. Najmilsza im tak mówili, żeby ksiądz Łaszewski do nich mógł wrócić. O tém donosi „liberalna“ gazeta niemiecka i wyraża oraz zdziwienie, że pan Gołembiewski po 16 miesięcznym pobycie w Płużnicy niczego nie uczynił, aby przywiązaniu parafian sobie zjednać. Oczywiście teraz już i „liberalowie“ zaczynają się uśwadzać od państwowego proboszcza. Tak znika chwała tego świata.

* Ksiądz dziekan Austen w Brunsberdze jako komisarz biskupi przy egzaminie nauczycielskim zwrócił był nauczycielom uwagę na to, że jeżeli pan Treibel, „starokatolik“, ich będzie egzaminował w nauce religii, wtedy ksiądz Biskup nie udzieli im misyi kanonicznej (poselstwa) do nauczania katechizmu dzieci w szkołach. Wytoczono mu dla tego proces o obrazę pana Treibla. Sąd jednakże tych dni księdza Austena i nauczyciela Romahna, który w tę sprawę też był wmieszany, uznał niewinnymi.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Najj. Pan raczył nadać radcy sądu powiatowego v. Schkopp w Rybniku order orła czerwonego czwartej klasy.

* Doniesienia kościelne. Jutro w Archikatedrze sumę celebrować będzie J.W. ks. kanonik Klupp, kazanie powie ks. penitencyarz Jaskulski.

* Na inserat księcia Romana Czartoryskiego, delegata z powiatu krobkiego, ponieważ zamieszczony, zwracamy uwagę czytelników naszych, mianowicie zaś szanownych panów delegatów.

* Dziś rano odbyła policya rewizyą w mieszkaniu pana L. Gayzlera i księdza dr. Kanteckiego, szukając onego nieszczęsnego listu, w którym nam doniesiono o rozporządzeniu dyrekcji poczty w Bydgoszczy. Ścisłe poszukiwania do żadnego nie doprowadziły rezultatu. Jego Ekscelencyja pan Stefan powinienby albo demontować tę wiadomość, albo donieść policyi, aby nas nadal nie molestowała.

* Reprezentanci miasta tutejszego odbyli w zesła środę posiedzenie, na którym nie ważniejszego nie uchwalili. Do deputacyi kasy oszczędności wybrano w miejsce chorobą złożonego reprezentanta H. Marcus i s. p. Janowicza na członków pp. S. Briske i Kleemann. — Przy tej sposobności przypominamy Przeświętelnemu Magistratowi miasta Poznania, że tu w Poznaniu cztery codzienne gazety wychodzą, to jest: w języku niemieckim Posener Ztg. i Ostdeutsche Ztg. w języku polskim: Dziennik Poznański i Kurjer Poznański. Dawniej przysyłał Przeświętny Magistrat zawiadomienia o posiedzeniach reprezentacyi miejskiej i inne miasta się tyżące wszystkim tym czterem organom, od pewnego zaś czasu całkiem zapomnieli o naszym piśmie. Czyby i to może nastąpić i iale wskutek kulturkampfu? Jeżeli tak jest, to niechaj Przeświętny Magistrat pomny będzie na to, że miasto Po-

Dodatek.

...i dziś, pomimo napływowej ludności... przeważnie jest miastem katolickim... starożytności do protestantów, jako... nas przynajmniej, braci i dla tego... domagać się możemy, żeby Kurjer... jako organowi katolików, wszelkie rozpo... poznanskich władz miejskich płatne czy nie... komunikowane były, celem ich ogłoszenia. Być... naczelnik miasta, znany ze swych tendencji „libe... a podług nas szkodliwych, głosu naszego wy... nie chce i dla tego żądanie nasze stawiamy... kolegium magistrackiego, w którym zasiada... zrodzony Niemiec, z potrzebami ludności pol... obeznany od głównie kierującego sprawami... Nie tu jest miejsce rozwodzić żale, że Polacy... płatnymi radcami miasta ani jednego re... nie mają, a pomiędzy niepłatnymi za... jednego, tyle wytrawnego zaiste na swém... męża, pana Chlebońskiego, a prze... magistra w mieście przeważnie pol... przynajmniej do połowy z Polaków składać się po... naczelnik miasta, któryby zadanie swoje le... a któremu nie szło o niemieczne grodu... byłby się dawno postaral, żeby miał w ra... członków Polaków, odpowiednio do liczby mie... polskich.

ława, Działdów, Lipusz, Lasdehnen, Lissa, Prądnik, Krze... nowice. 27 Brzeźno w pow. chelm., Heilsberg, Kajny, Perwilten, Krupyski, Szytkiemy, Zauditz, Mieszków, Mly... nary. 28 Bisztynek, Wartenberg, Tyliża, Sieraków, Hal... bau, Strehlen. 30 Willenberg.

KRONIKA KRYMINALNA.

* Sąd przysięgłych w Poznaniu rozstrzygał na po... siedzeniu swém dnia 21 b. m. w dwóch sprawach o za... mierzone zabójstwo i to przeciwko gospodarzowi Janowi Plenzler z Lasek i przeciwko gospodarzowi Jakóbowi Heigelman n. Obu oskarżonych uznali sędziowie nie... winnymi.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Na Kronikę Żalobną rodzin wielkopolskich p. Teodora Zychlińskiego złożyli przed... płate: 43. hr. Anna Bnińska z Ómachowa . . . marek 6.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Czy przez wałowanie zatrzymuje się wilgoć w ziemi?

Z powodu panującej często w naszym klimacie suszy jest bardzo ważnym dla gospodarzy, szczególnie na lekkich gruntach łatwo wyschnięciu podlegających, starać się, żeby jak najdłużej wilgoć w ziemi zatrzymać. Jednym z środków, jakie od dawna w tym celu zalecano, opierając się na przypuszczeniu, iż rolę przez utłoczenie chroni się od wyschnięcia i zatrzymuje w niej wilgoć, jest wałowanie. Nowsze doświadczenia przecie, które podamy poniżej, wykazały, że właśnie ziemia ściśnięta wiele więcej niż wruszona traci wilgoci i że przez powierzchnie choć tylko na pół cala spłchnienia ziemi wyparowanie wody znacznie się zmniejsza. Na wytłomaczenie tego sprzecznego z dotychczasowymi zapatrywaniami zjawiska posłużyć może następująca teoria.

Stwierdzone jest doświadczeniem, iż z każdego rodzaju ziemi codziennie wyparowuje wielka ilość wody; wyparowanie to odbywa się głównie w warstwy leżącej bezpośrednio pod powierzchnią. W miarę jak woda tutaj się ulatnia, przez działanie kapilarności wilgoć ze spłchnionych warstw posuwa się ciągle ku górze. Skoro ziemia jest spłchniona, pojedyncze jej cząstki leżą dalej od siebie, przeto kapilarność mniej działa; gdy u góry wilgoć się ulatnia, ze spłchnionych warstw wiele mniej jej wchodzi, aniżeli w gruncie utłoczoną, którego cząsteczki jako ściśnięte z sobą spojone, parowanie wody bardzo ułatwiają. Ztąd pochodzi, że na roli spłchnionej tylko warstwa znajdująca się bezpośrednio pod powierzchnią wysycha, spłchniona zaś pozostaje tam wilgotniejsza. To samo się dzieje, skoro spłchnioną miało tylko wierzchnią warstwę. Da się to lepiej wyjaśnić na następnym przykładzie. W knocie u lampy olej do góry się podnosi w miarę tego jak się wypala. Skoro wierzchnią część knota obetniemy i obcięta tę część trzymać będziemy na bardzo małą odległość od pozostałej części knota, olej w odciętej części przędko się wypali, ze spłdnu zaś nie może już więcej oleju się podnosić, ponieważ przez obcięcie knota działanie kapilarności przerwane zostało. Zapewnie podobnie ma się rzecz z ziemią. W utłoczoną, nie spłchnioną gruncie woda prawie równo szybko ze spłdnu się podnosi, jak u góry się ulatnia. Spłchniając powierzchnią, czynimy mniej więcej to samo, jak gdybyśmy przy knocie u lampy górną część odcieśli; wierzchnia wruszona ziemia wyschnie, tak samo jak olej w odciętej części knota się wypali, spłdnia warstwa przeciwko pozostanie wilgotną, ponieważ z niej mało wody podnosi się w górę i mało też wyparowuje.

Względnie tu także należy zewnętrzną wpływ, szczególnie wpływ deszczu i rosy. Na roli wałkiem utłoczonej zewnętrzna ta wilgoć nie wywiera często należytego skutku, gdyż po ulewnych zwłaszcza deszczach dużo wody zatrzymuje się na powierzchni, gdzie szybko się ulatnia, lub też przy wzmogłym cokolwiek położeniu po wierzchu roli bez pożytku uchodzi. Przeciwnie zaś w spłchnioną ziemię jak w gębki woda pochodząca z deszczu i rosy dobrze wsiąka i na pożytek roślinności w wilgoć ją wzbogaca.

Ażby się przekonać, dużo wody wyparowuje z ziemi, podług tego czy jest spłchnioną lub też utłoczoną, dr. Nessler z Wiednia wykonał interesujące próby, z których najważniejsze tu podajemy.

Z trzech cylindrów mających stopę wysokości, 2 cale 2 linie średnicy, napełniono jeden ziemią spłchnioną, drugi przy lekkim ciśnieniu a zatem utłoczoną; w trzecim cylindrze była ziemia utłoczona a na wierzchu na pół cala pulchna. Wszystkie trzy cylindry zakopano w ziemi, tak iż właśnie sięgały powierzchni i codziennie dokładnie je ważono. Strata wody, obrachowana na morgę, wynosiła w trzech latach:

przy ziemi spłchnionej 256 centnarów przy ziemi utłoczonej 736 „ przy ziemi utłoczonej, na wierzchu pulchniej 320 „

W trzech dniach straciła więc na tej samej powierzchni ziemia pulchna o 480, spłchniona na wierzchu ziemia o 416 centnarów wody mniej, jak ziemia utłoczona.

Do innego doświadczenia wzięto trzy na spodzie zamknięte cylindry 3,58 stóp kwadratowych otworu mające, z których dwa były po 12,5 cali, trzeci zaś 10,2 cali wysokości i napełniono I pulchną, II utłoczoną, III utłoczoną, tylko na pół cala u wierzchu pulchną ziemią. Wszystkie trzy cylindry, jak przy

pierwszej próbie, zakopano w ziemię. Podczas deszczu je przykryto, zresztą były otwarte.

Po sześciu tygodniach cylinder I z pulchną ziemią stracił 16, II z utłoczoną ziemią 53, III z utłoczoną a na pół cala u wierzchu pulchną ziemią 24 gramy wody.

Woda zawierała przed nasycaniem 14,37 prct., a po sześciu tygodniach następane ilości wody w 100 częściach:

Table with 3 columns: I, II, III and 3 rows: pulchna utłoczona utłoczona, u wierzchu, 1/2 cala pod powierz., 1,14, 3,42, 5,07, 8,0, 10,2, 12,5

Z tego doświadczenia widzimy, że:

1. Ziemia zupełnie spłchniona straciła przeszło trzy razy, tylko pół cala u wierzchu spłchniona przeszło dwa razy mniej wody, niż ziemia wcale nie spłchniona.

2. Ziemia zupełnie spłchniona przy powierzchni najsilniej wyschła, zawierała bowiem tylko 2,9 procent wilgoci. Lecz już cal, a bardziej jeszcze 8 do 12 cali pod powierzchnią, spłchniona ziemia pozostała wiele wilgotniejsza. Oczywiście ztąd to pochodzi, iż woda na powierzchni wyparowała, a z spłdnych warstw mało tylko wilgoci uszło.

3. Ziemia utłoczona pozostała przy powierzchni najwilgotniejszą, lecz już aż do 12 cali pod powierzchnią znacznie więcej wyschła, niż spłchniona, ponieważ mniej więcej woda w miarę jak u góry wyparowała, ze spłdnu podnosić się mogła.

4. Ziemia u wierzchu spłchniona pozostała przy powierzchni wilgotniejszą, niż zupełnie pulchna, więcej suchą przeciwko utłoczonej. Ziemia utłoczona zawierała pod pulchną od pół do 10 cali pod powierzchnią prawie równą ilość wilgoci, ponieważ takowa tam ze spłdnu podnosić się mogła, wogóle przeciwko mniej wody utraciła, niż ziemia utłoczona, ponieważ do warstwy pulchniej wilgoć nie łatwo przechodziła.

Ziemia pulchna na powierzchni utłoczonej działa podobnie jak inne lekkie ciała na roli roztrąsniętej, np. słoma lub liście, tj. chroni ziemię utłoczoną przed wysuszającym działaniem wiatru.

Jak bardzo pokrycie ziemi, nawet najcienniejszym ciałem, wyschnięcie tejże zmniejsza, z następującej próby jasno się pokazuje.

Naczynia szklane od 1,7 cali średnicy i 2,3 cali wysokości, napełnione zostały dwa utłoczoną, dwa pulchną ziemią i dwa wodą. Połowa z nich pokryta została bardzo cienką bibułą, wszystkie naczynia ustawiono w otwartą u góry skrzynkę na wolnym powietrzu, próżne między niemi wypełniliśmy papierem, i ważono w podanych niżej godzinach. Wyparowanie wynosiło, obrachowane na morgę, we funtach:

Table with 3 columns: Ziem. utłoczon, Ziem. pulchna, Woda and 2 rows: C z a s, sierpień

Z obserwacji tych można wyciągnąć następane wnioski:

1. Pulchna ziemia traci znacznie mniej wody niż utłoczona.

2. Dopóki ziemia przy powierzchni jest wilgotna, wyparowanie w wiele silniejszym stopniu się odbywa, niż z równiej przestrzeni wody. W miarę jak ziemia staje się więcej suchą, wyparowanie w stosunku do przestrzeni wody się zmniejsza.

3. Dopóki ziemia jest mocno wilgotna, przez najmniejsze przykrycie (na przykład przez bardzo cienką bibułę) wyparowanie wody nadzwyczaj się zmniejsza.

W ogóle co do spłchnienia ziemi pojawiają się między gospodarzami bardzo różne zdania, które jednak często ze stanowiska teoretycznego uzasadnić się dadzą. Przy pewnej rozmowie gospodarzej wszczęła się n. p. kwestya, czy lepiej jest kartofle, wkrótce po deszczu obradlać, czy też czekać w obradlaniu tak długo, dopóki ziemia dobrze nie wyschnie. Jeden z praktycznych gospodarzy był za pierwszym, inny za ostatniem postępowaniem i każdy z nich przytaczał korzystne z własnego doświadczenia rezultaty. W końcu się pokazało, że obydwaj mieli rację. Pierwszy bowiem miał ziemię piaszczystą, przędko wysychającą, musiał więc obradlać zaraz po deszczu, chcąc żeby rola zyskała jak najwięcej wilgoci. Drugi zaś miał ziemną i moką ziemię, musiał zatem z obradlaniem czekać, dopóki część zbytniej ilości wody nie wyparowała. Skoro w pierwszej próbie widzieliśmy, że w trzech dniach z morgi nie spłchnionego gruntu 480 centnarów wody więcej się ulatnia niż ze spłchnionego, pojmiemy jak jest ważnem, łatwo wysychającą ziemię rychlej, moką zaś i zimną później wruszać. Z powyższych doświad-

czeń pokazuje się niewątpliwie, iż w ogóle ziemia wałowana więcej wody utraciła niż niewałowana; chociaż bowiem pierwsza na powierzchni dłużej pozostaje wilgotną niż ostatnia, pochodzi to tylko ztąd, iż przy ściśniętej ziemi wilgoć ze spłdnu na powierzchnię przechodzi, w miarę tego jak tam się ulatnia. Kto więc wałuje ziemię w myśli zachowania w niej wilgoci, osiąga zupełnie przeciwny zamierzonemu skutek, bo ziemię bardziej jeszcze wysusza. Wałowanie w wielu rzadach może być przeciwko pożytecznem, n. p. ażeby rozbijać grupy, przykrywać drobne nasiona, korzenie roślin ogołocone z ziemi przytłaczać; przedewszystkiem zaś korzystnie jest wałować, gdy chodzi o to, ażeby w bezpośrednio pod powierzchnią leżącej warstwie ziemi zatrzymać wilgoć. Ponieważ wszelkie drobne nasiona, mianowicie zaś koniczyzny i trawy, wilgoci w wierzchniej warstwie do kiełkowania potrzebują wałowanie po siewie będzie tam szczególnie pożytecznem.

Wiedząc, że wałowana ziemia traci więcej wody niż niewałowana, powinni gospodarze pomyśleć o środkach, ażeby wyparowanie i na wałowanej ziemi ile możności zmniejszyć. Najlepszym środkiem w tym celu jest rolę, po uwałowaniu lekko ubronować, przeto zapobieży się jej wyschnięciu.

W. R. . . .

Ceny ziemiołódów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 22 września. Zyto: za 2000 funt. stale, wypow. 1000 centna upł. wypow. wrześ. i wrześ-paź. 154,50—plc. i żąd. paźd.-list. 154—żąd. —, listop.-grud. 153,—żąd., grudzień-styc. —plc. styc.-lut. —żąd. lut.-marzec —pl, marzec-kw. —kw.-maj 156,50 plc. i żąd. maj-czer. —, Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano —żąd. na bieżący miesiąc 187,—plc., wrześ-paź. 187,—plc. paźd.-list. —żąd. kwiecień-maj —żąd.; Owies: za 1000 kilo 136,50 —pl. wrz-paźd. —, 136,—plc., paźd.-listop. 136,—plc., listop.-grud. 136,—plc., kw.-maj 140,50 plc.; żąd. Rzep per 1000 kil. 305 żąd., wyp. — Olęj rzepiowy: stale, za 100 kil. z beczką —wypowiedz. 100 cent. w miejscu 71,—marek żąd., sierp. —plc. wrześ. 70,—plc. wrz-paź. 69,50 pl. i ż. paźd.-list. 70,—żąd. list.-grud. 70,—plc., kw.-maj 71,—żąd. Okowita: za 100 lit. po 100 pct. słabo, —wypowiedz. —litr., w miejscu 51,70 żąd. 50,70 plc. na wrześ. —51 żąd. wrz-paźd. 50,—żąd. paźd.-listopad. 49,—żąd., list.-grud. 48,—żąd. grud.-styc. —plc., styc.-lut. —, lut.-mar. —, plc., mar.-kw. —pl. kw.-maj 49,80 żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. słabo, 7,40 —7,60 mar. na wrześ-paźd. 7,50 m. Makuchy siem. za 50 kil. 9,80—10 mar. Żubin, spok., żółty 9,—10,80 marek, nieb. 9,50—11,—m. Tymotka, za 50 kilogr. 33—35—38 m. Siano 3—3,30 mar. za 50 kil. Ceny wypowiedziane na 23 września: żyto 154,50 m. pszenica 187,—marek, jęczmień —, marek. owies 136,50 m., rzep 305, m., olęj rzepiowy 70,—m. okowita 51,—m. Notatka giełdowa co do spirytusu kartofli: za 100 l. po 100 pct. tral. w miejscu 51,70 żąd. 50,70 pl. Mąka słaba, za 100 kilo. Pszenica piekna. stara 32,50 do 33,50 mar. Pszenka n. 29,50—30,50 m. Rżanna piekna. 27,50—28,50 m. Rżanna śred. 26,50—27,50 m. Rżanna na paszę 10,50—11,50 m. Osucie pszenne 7,75—8,75 m.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 22 września

Table with 5 columns: T O W A R, piękny, średni, pośledni and 15 rows: Pszenica, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch do gotowania, Groch na paszę, Rzep latowy, Rzep zimowy, Rzepik latowy, Rzepik zimowy, Siemię lniane, Len, Tatarka, Kartofle, Wyka, Żubin żółty, Żubin niebieski, Koniczyzna czerwona, Koniczyzna biała

Telegram giełdowy Kurjera Poznańskiego.

Berlin, dnia 23 września 1876. (Kursa końcowe.) Pszenica słabo 198,— Wrz.-paźd. 198,— Paźd.-listop. 198,— Kwiec.-maj 206,50 Zyto spok. Wrz.-paźd. 149,— Paźd.-list. 150,— Kwiec.-maj 156,— Olęj rzep. słabo sierp. —, Wrz.-paźd. 71,— Kwiec.-maj 73,— Okowita słabo w miejscu 51,50 Wrzesień. 51,30 Wrz.-paźd. 51,30 Kwiec.-maj 51,30 —, Szczecin, dnia 23 września 1876. (Kursa końcowe.) Pszenica słabo Wrześ.-paźd. 200,— Paźd.-listop. 200,— Kwiec.-maj 206,50 Zyto słabo Sierpień —, Wrz.-paźd. 143,— Paźd.-listop. 143,50 Kw.-maj 152,50 Olęj rzep. słabo w mie. scu 71,— Wrz.-paźd. 73,— Owies sierpień 151,50 Wypow. żyta 500 Wypow. okow. 0,000 Kapitały Galicyany 87,25 Pr. pap. państ. 94,25 Poz. 4% list. z. 95,— Poz. list. ren. 96,40 Austr. los 1860 103,75 Włochy 74,50 Amerykany 99,75 Turki 12,75 7 1/2% Rumun. 15,90 Pol. lik. l. zast. 68,25 Rosyj. bknot. 268,40 Sreb. rent. aust. 58,60 Aus. akc. kred. 257,50 Kol. Państw 474,50 Lombardy 134,— Okowita stale w miejscu 50,— Wrz.-paźd. 49,— Paźd.-list. 48,— kw.-maj 50,— Owies Lipiec —, Wrz.-paź. 148,— Petroleum Wrz.-paźd. 19,25 Paźd.-list. 19,50

+

Dnia 20 września r. b. o godz. 5 po południu podobano się P. Bogu zabrać nam najukochańszą córkę

Marynię

w drugiej życia wiosnie.

Pogrzeb odbędzie się d. 24 września r. b. o godz. 4 1/2 po południu z Chwaliszewa Nr. 87 na cmentarzu świętojański, o czym donoszą krewnym, przyjaciółom i znajomym, w smutku pogrążeni rodzice

Langowie.

Panienki

chcące się uczyć strojów lub uczęszczające do szkół przyjmują na stancję od 1 października (381)

S. Złotnikiewicz.

Stary Rynek Nr. 74.

Wyszły i są do nabycia

MOWY

powiedziane

na Wiecu polsko-katolickim w Poznaniu d. 6 września r. b. p. Henryka Krzyżanowskiego o wyborach.

X. dr. Wartenberga o szkole.

X. dr. Kanteckiego o prasie.

Dr. Fr. Chłapowskiego o czytelnictwie.

Cena egzemplarza 10 fen.

Zamówienia proszę adresować **Jarosław Leitgeber w Poznaniu** załączając najlepiej należność w markach pocztowych.

WARTA

(3 grzywny)

OŚWIATA

(1,50 grz.)

!!! NIEDZIELA !!!

(1 grzywna)

polecają się

rodzinom chrześcijańskim.

50 tomów

powieści i innych utworów literackich polskich, za cenę 10 tal. (392) poleca

antykwarenia E. Calliera

w Poznaniu.

Bez wszelkich kosztów

i pocztą opłaconą, rozsyłamy na żądanie przeszło 100 stronic obejmujący i licznymi świadectwami od szczęśliwie uleczonych nadesłaniami zaopatrzony Wytycznik z „Dra Airy Metody naturalnego leczenia.“ Każdy zatem kto o dobroci tej illustrowanej i 400 stronic obejmującej książki oryginalnej (cena 1 M. za egz., w każdej prawie księgarni na składzie) chce się przekonać, niech sobie najpierw nadesłać każe Wytycznik gratisowy z teje, przez Richter's Verlags-Anstalt (księgarnię nakładową) w Lipsku (Leipzig).

W Poznaniu u M. Leitgebra i Sp.

A. Spiro

Księgarnia w Poznaniu

poleca po bajecznie niskiej cenie **Wojnarowska. Pierścionki Babuni.** 6 tomów (6 tal.) za 2 tal.

Obrazy historyczne dawnej Polski. (22 1/2 sgr.) za 7 1/2 sgr.

Drobnostki — Zbiór starych powieści. 2 tomy (1 1/2 tal.) za 15 sgr.

Rinaldo Rinaldini. za 5 sgr.

Wiśniowski. Historia literatury Polskiej 10 tom. (36 tal.) za 12 tal.

Roderycyusz. O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześcijańskich. 3 tomy 4 1/2 tal.) za 1 tal. 15 sgr.

Raczyński E. Portofolio królowej Maryi Ludwiki. 2 tomy (3 tal.) za 25 sgr.

Powstanie Kościuski. (15) za 6 sgr.

Historia biblijna starego i nowego testamentu. Z kolorowan. rycinami zam. 2 tal. za 20 sgr.

Pamiętnik obłęd. Czestochowy. 5 sgr.

Fryderyk II. (22 1/2) za 7 1/2 sgr.

Wermonty his. liter. fr. (3 tal.) 25 sgr.

Obrazki dawniejszej Wielkopolski 5 s. Małopolski i Litwy po 5 sgr.

Pol. W. Pachole hetmańskie 2 tomy Z ryc. zam. 4 tal. za 15 sgr.

Wyrwanie zębów bez bólu

za pomocą, azocinku (Nitro Oxygen), stwierdzone doświadczeniem w 1000 przypadkach: sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycją — dentysta

C. Mallachow jun.

(220) Poznań, Fryderyk. 21

Do Panów Delegatów powiatowych udają się z zapytaniem, czyby nie uważali za stosowne zejść się prywatnie przed naszym zebraniem urzędowym, dla poznania się wzajemnego i porozumienia?

Wszystkich panów Delegatów, którzy się na powyższą propozycją zgadzają proszę aby raczyli w dzień poprzedzający zebranie urzędowe a więc dnia 27 bm. zejść się w Poznaniu w Bazarze, o ósmej wieczorem. — Portyer Bazaru wskaże pokój na to przeznaczony.

Roman Czartoryski

Delegat powiatu Krobskiego.

Zmiana lokalu

Od dnia 1 października r. b. przenoszę moje

5 RESTAURACYA 5

na ulicę zamkową 5

tuż przy Starym rynku

(dawniej Korzeniowskiego, Makarego).

Lokal obszerny i wygodny,

Piwo Feldschloss

Kuchnia

jak dotąd dobra i tania w domu i po za domem, dla pojedynczych osób i całych towarzystw. Staraniem mojem, jak dotąd było, tak i nadal będzie doboorem napojów i potraw skora usługa i uprzejmością skarbić sobie względy Szanownej Publiczności.

Fr. Sujecki.

Dr. Putzara

zakład kąpielowy

Koenigsbrunn, stacya kolejowa Koenigstein w Saksonii. Kuracye letowe i zimowe. Specyalna opieka dla cierpiących na nerwy. 398

Na porę jesienną i zimową

odebrałem wszelkie nowości krajowe i zagraniczne na **ubrania i paletoty**

i takowe Szanownej Publiczności po cenach umiarkowanych polecam Zamówienia wykonywam punktualnie i elegancko wedle najnowszych żurnali.

W. Koźlicki

krawiec,

ul. Jezuicka 11.

HERBATA CHINSKA LA-DOWA (karawanowa)

pierwszorzędnej rosyjskiej firmy J. Baranowa, dostawcy dworu cesarskiego. **Skład główny** i sprzedaż hurtowną oraz częściową teje w paczkach oryginalnych 1/1, 1/2 i 1/4 funt. po Mrk. 4,50, 5, 6, 8 i 10 za funt poleca **M. Sokolnicki**

Dom Zleceń Rolniczo-Handlowy

Wrocław, Alte Taschenstrasse 17

vis-a-vis Liebhichshöhe.

Zlecenia zamiejscowych uskuteczniają się odwrótną pocztą.

Niniejszem mam zaszczyt polecić mój nowo założony **skład wszelkich wyrobów z miedzi i mosiądzu,** zaopatrzony w znaczne zapasy naczyń kuchennych i gospodarskich oraz wszelkich przedmiotów gorzelniczych.

Nadmienić sobie pozwolę, że wszystkie towary w tym składzie znajdujące się pochodzą z mej własnej fabryki, która od przeszło 32 lat tutaj istnieje.

J. Krysiwicz

Poznań, ul. św. Marcińska No. 65.

Aukcyja mebli.

W piątek, 29 września o godzinie 9 przed poł. sprzedawać będą publicznie przez licytacyą **na rogu Berlińskiej i Bismarkowskiej ulicy** (dawniej restauracya Wiedeńska) prawie nowe meble, jako to: kanapy, stoliki do kawy i gry z płytami i bez blat marmurowych. krzesła, fotele, zwierciadła z konsol, franki rypsowe, portyery etc. etc.

Rychlewski

królewski komisarz aukcyjny.

Nakładem naszym wyjdzie w tych dniach

Żywot

Tadeusza Kościuszki

napisał **Teodor Zychliński.**

So. około 100 stron. Cena M. 1,50. W końcu września wyjdzie nasz **Kalendarz Rolniczy** oprawy w płótno ang. M. 2,50. w skórce 3 M. przekładany papierem 4 Marki.

Upraszamy o łaskawe wczesne zamówienia

M. Leitgeber i Spółka.

Szanownych członków

Resursy

uprasza się o wpłacenie składek na ręce kasyera p. **T. Sadowskiego** aż do 15 paźdz. rb. później będą takoeściągane przez mandaty wp. ezwowe. (369)

Dyrekcya.

RUCH

spółeczno-ekonomiczny, dwutygodnik, poświęcony kwestom ogólnie-ekonomicznym, a w szczególności sprawom (394)

spółek i zabezpieczeń wychodzi w Poznaniu i z dniem 1 paźdz. 1876 rozpoczyna rok II.

Przedpłatę kwartalną w ilości 3 marek (6 złp.) przyjmują poczty, księgarnie (we Lwowie „Księgarnia Polska“) i

Ekspedycya

„Ruchu społeczno-ekonomicznego.“

Pod gwarancją

Vinum de vite

(digna sacra)

z zakupionych na ten cel **winogron na wł. snój łożni wyciśnięte,** nie sztucznie klarowane bez wszelkich przymieszek, 75 do 180 marek za 100 litrów w beczkach lub butelkach dostarcza i poleca się Szanownemu Duchowieństwu (207)

Teodor Hohoff skład win

Erbach im Rheingau.

Dozorem kościelnym

dostarczam wedle przepisu.

Pieczenie kościelne do laku

Stęple kościelne do farby

Aparaty /stęplowe z przy należnościami

Książki prótkólne

wykonanie piękne i tanio.

A. Knoblich

Wrocław, Schmiedebrücke 29^b

+

Krzyże

i inne nagrobki z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u (785)

B. Leowenherznast.

A. Schlesinger.

Poznań, ul. Bramkowa Nr. 14.

obok rejencyi.

Handel porcelany i szkła

J. Kusztelana

w Poznaniu w Bazarze poleca

tuzin talerzy	4	M.
tuzin filiżanek	3	M.
tuzin szklanek	1,20	M.

CYGAŁA.

Flor de tuero 60 marek.

Sir Henri Storks 90 „

jako też inne gatunki po rozmaitych cenach poleca

Fontowicz.

KSIOOR LIGHT

POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

Prawdziwy franc. koniak

Jamaica Run

Arac de Goa

Arac de Bata

polecają tanio hurtownie i częściowo

Bracia Andersch

W tym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien **największy wybór**

trumien drewnianych i metalowych

i polecam takowe pod gwarancją po **cenach fabrycznych**

Odprzedającym z drugiej ręki udzielam **stosowny rabat**

Nr. 49 róg ul. Wielkich **Fabryka parowa**

Garbar i Wszystkich **budowlana i trumien**

Świętych Nr. 49 **J. Zeylanda.**

w Poznaniu.

Żel. szafy

pieniędzy

z trzema kluczami, stósowne dla ściełnych jako i **żelazne szkatułki** ostatnie także do wmurowania

Wagi do ważenia by wagi decymalne

handel żelaza. Szewska ulica Nr. 17.

T. Krzyżanowski.

Szanownej Publiczności donoszę iż z dniem dzisiejszym przeniosłam mój

magazyn strojów

na Stary Rynek pod Nr.

obok apteki p. Kolskiego i również zaopatrzylam się nowsze kapelusze, kwiaty, pióra etc. na se różniejszy.

S. Złotnikiewicz

Pierwsze przesyłki

nowości na pory jesieni i zimowa (284)

w wyrobach wełnianych i półwełnianych, po cenach umiarkowanych, poczawszy od 7 1/2 sgr. za łokieć, poleca

F. Bogusławski

Magazyn blawatów i konfekcyi damskiej

!Rzetelna oferta!

Doskonały rzemieślnik KOWAL

który przez lat 8 w obczyźnie pracując znaczny sobie oszczędził kapitał, pragnie powrócić do Ojczyzny, a nie mając sunków ni znajomości na tej drodze szuka

żony.

Życzy sobie panienki uczciwej rządnej, pracowitej i brój katolicki.

Osoby pragnące korzystać z tego ogłoszenia, uproszę o nadesłanie listów franko pod adresem **L. R. Nr. 20 do Administracyi Kuryera Pozn.**

Dla pensyonarzy

którzy mają być pod opieką nauczyciela dom polski katolicki

A. Stark złotnik i

Wilhem. ul. 18.

Poszukujący miejsc.

Urzednicy gospodarczy, pomocniki handlowcy rozmaitych branż, 2 damy, Polki do składu strojów lub krótkich białych towarów, poszukują natychmiast miejsc. Bliższą wiadomość udzieli komis. Szerok ul. Szeroka 1.

Rożnaito pomieszkania na m. październik wskaże komis. Szerok ul. Szeroka 1. (390)

Służący

kawaler znajdzie miejsce od 1go stycznia r. p. w **Bruczkowie** pod Borkiem. (397)

Pokój

bez mebli jest do wynajęcia na parterze **Strzałowa ulica 3.**

Pensya

dla młodzieży z ścisłą opieką i pomocą w naukach wskaże **Redakeya Kuryera Pozn.**

Piękne soczy cytry

poleca

S. Sobolewicz

Bazar.

Uczni

poszukuje mosiężnik

W. Er

Wielkie Garbary

Uczni

z dostatecznymi wiadomościami i moralnego nia przyjmie handel

Antoniego

w Poznaniu